



# MEDYK BIAŁOSTOCKI

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W BIAŁYMSTOKU

Nr 6 (216)

LIPIEC-WRZESIEŃ 2025



**Akademia  
obudziła  
Białystok**

str. 5-11

**Trzech  
marzycieli**

str. 16-18

**Pamiętając  
o przeszłości,  
budujemy przyszłość**

str. 27-30

ISSN 1643-2734

# Z historii tworzymy przyszłość



# Dorota Sawicka



## Medyk Białostocki

Nr 6 (216)  
LIPIEC-WRZESIEŃ  
2025

### SKŁAD REDAKCJI:

Redaktor naczelna:  
Dorota Sawicka

Zastępca redaktora naczelnego:  
Katarzyna Malinowska-Olczyk

Sekretarz redakcji:  
Magdalena Święcicka

Redakcja:  
Wojciech Więcko  
Piotr Suszczyński

Współpracownicy:  
Magdalena Muskała  
Hanna Sarosiek

Korekta:  
Justyna Kurcewicz

Skład i druk:  
LIBRA-PRINT Daniel Puławski  
ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Projekt okładki:  
LIBRA-PRINT Daniel Puławski

### ADRES REDAKCJI:

Biurowo Komunikacji  
i Popularyzacji Nauki UMB  
15-089 Białystok  
ul. Kilińskiego 1,  
tel. (85) 748 54 85,  
email: medyk@umb.edu.pl  
www.medyk.umb.edu.pl  
Redakcja nie odpowiada  
za treść reklam.

f / MEDYK BIAŁOSTOCKI  
i / MEDYKBIAŁOSTOCKI1956  
v / MEDYK BIAŁOSTOCKI

## Uczelnia marzycieli

Zalecana dieta wysokomarzeniowa – taki wniosek płynie z rozmowy Medyka Białostockiego z obecnym rektorem Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. I to byłaby recepta z wyraźnym zaznaczeniem: na cito! Bo ta Uczelnia powstała z ... marzeń i determinacji w spełnianiu tych marzeń.

Po pierwsze nie mieliśmy żadnych tradycji akademickich, więc też trudniej było podjąć decyzję, żeby zbudować nową uczelnię w tym miejscu. Naszym kontrkandydatem był Olsztyn i ponoć nawet Suwałki. W Białymstoku mieliśmy za czasów Branickich pałacową szkołę położnych, potem przekształconą w Instytut Akuszerii czy seminarium nauczycielskie – opowiada, w niezwykle interesującej rozmowie o mieście, które obudziła Akademia Medyczna, Magdalena Muskała (Dyrektor Muzeum UMB i Pałacu Branickich). Po drugie Białystok (i Pałac Branickich) był bardzo zniszczony, ale byli ... ludzie. I mieli marzenia. W 1948 roku Jerzy Sztachelski – ówczesny podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia – podjął temat przy okazji omawiania utworzenia Szkoły Pielęgniarskiej. To pociągnęło lawinę konkretnych ustaleń. Ale kiedy do Białegostoku przyjechała stosowna komisja z Ministerstwa, by sprawdzić stan zarezerwowanych pod Akademię budynków – Pałacu Branickich i dawnego Seminarium Nauczycielskiego – okazało się, że owszem – oba są remontowane, ale stan zaawansowania robót wynosił ... 30%.

Minister Sztachelski zaproponował organizację Akademii Medycznej prof. Tadeuszowi Kielanowskiemu. Wydało się to

bardzo humorystyczne – powiedział po latach prof. Kielanowski w audycji Polskiego Radia („Wizerunki Ludzi Myślących”). Staliśmy przed mapą Polski i widzieliśmy, że ta północno-wschodnia część Polski jest zupełnie pusta. Pod względem akademickim nie było nic (...) Pojechałem do tego miasta i ogarnęło mnie przerażenie – były ruiny spalonego Pałacu Branickich i nic więcej, miasta nie było, szpital (...) i bardzo ubogi.

Wtedy naczelnikiem Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Białymstoku był dr Witold Stasiewicz i to on, zmartwiony, zabrał zrezygnowanego prof. Kielanowskiego do puszczy, do Supraśla ... Znowu marzenia stały się planami z szybkim terminem realizacji. Po kilku miesiącach pierwszy rektor przeprowadził się na strych pałacowy i – jak sam mówi – zmontował rektorat w parterowym pokoju, w którym nie było podłogi, tylko udeptana gлина.

Ale Białystok nie był w ogóle mentalnie przygotowany na powstanie uczelni. Pierwsi studenci opowiadali, że przez lata mieli problem z lokalną młodzieżą, która nie była gotowa na to, że mamy studentów. Dokuczali im, nawet zdarzały się bójki. Nasi studenci nie byli akceptowani – tłumaczy na naszych łamach kierownik uczelnianego Archiwum Paweł Radziejewski.

Zawsze było jakieś „ale”, niewątpliwie ta Uczelnia miała szczęście do ludzi, którzy mieli marzenia i determinację, by pomimo tego „ale” iść do przodu i budować. Teraz budować będziemy Centrum Medycyny Nowej Generacji. Nowa infrastruktura pozwoli prowadzić zaawansowane badania z obszaru medycyny precyzyjnej, diagnostyki molekularnej, biotechnologii, bioanaliz, a także badania nad chorobami cywilizacyjnymi, biomarkerami oraz zdrową żywnością funkcjonalną. I nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa, bo mamy jeszcze wiele marzeń...

## Spis treści

5-11 | Akademia obudziła Białystok

12-14 | Pradzieje Uczelni

14-16 | Początek UMB to ruiny

16-18 | Trzech marzycieli

19-26 | Kalendarium

27-30 | Pamiętając o przeszłości, tworzymy przyszłość

31-32 | Deklaracja i profilaktyka – Światowy Dzień Ginekologii Onkologicznej

33-34 | Pora na Medycynę Nowej Generacji

34 | Przeciw dezinformacji medycznej

35-36 | Lekarz od praw człowieka

36-37 | Nowy krok w diagnostyce Alzheimer

38 | Onkociepki dla pacjentów onkologicznych w USK

38 | Poidelka od Wodociągów Białostockich w UDSK

39 | Projekt PreTReg: zatrzymać cukrzycę typu 1

40 | Paweł Mistrz!

41 | Pracowity weekend transplantologów

42 | 20 lat po dyplomie rocznika 2005

# Zapraszamy na Zjazd Absolwentów AMB/UMB

Szanowni Państwo, Panie i Panowie,  
Koleżanki i Koledzy, Pracownicy Uczelni,  
Studenci i Doktoranci,  
Emerytowani Pracownicy,  
Absolwenci i Przyjaciele AMB/UMB

z wielką przyjemnością zapraszam Państwa na Zjazd Absolwentów AMB/UMB, połączony z Uroczystą Inauguracją Roku Akademickiego 2025/2026 Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, które w ramach obchodów Jubileuszu naszej Uczelni odbędą się w dniach 3-4 października 2025 roku.

To będzie wyjątkowa okazja, aby wyrazić głęboką wdzięczność i podziękować za wkład wszystkich Państwa w rozwój Uczelni, za nieustające zaangażowanie i pasję. To, co nas wyróżnia, to nasza Społeczność Akademicka i nasi Absolwenci będący najlepszymi ambasadorami Uczelni, Miasta i Regionu. Serdecznie zapraszam, by ponownie przekroczyć mury Alma Mater, spotkać dawnych przyjaciół, odnowić znajomości i wspólnie wspominać najpiękniejsze chwile studenckiego życia.

Zachęcam także do przekazywania informacji wszystkim zainteresowanym oraz dzielenia się ciekawymi historiami, fotografiami z życia Uczelni. Planowany program naszych spotkań załączam poniżej, a szczegóły i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie:

[www.umb.edu.pl/jubileusz](http://www.umb.edu.pl/jubileusz)

Z wyrazami szacunku

Rektor

Marcin Moniuszko

75

JUBILEUSZ  
UNIwersytetu Medycznego  
w Białymstoku  
1950—2025

Program Zjazdu Absolwentów UMB  
3-4 października 2025 połączony  
z Inauguracją Roku Akademickiego  
2025/2026

W programie:

3.10.2025 r. (piątek)

**11:00** - Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego, Opera i Filharmonia Podlaska, ul. Odeska 1

**13:30 i 15:00** - **Spacer w przeszłość**- zwiedzanie Muzeum Uniwersytetu Medycznego i Pałacu Branickich (Aula Magna, Aula Nobilium, piwnice pałacowe, Kaplica, Sala Senatu, westybul, wystawy poświęcone historii medycyny i farmacji).

**18:00** - **Wieczór Jubileuszowy „Wspomnień Czar”** - spotkanie Absolwentów w Aula Magna. W programie między innymi wspomnienia, występ Chóru Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku z repertuarem „Gospel Mass” Roberta Raya. Po koncercie zapraszamy na raut/koktajl przy świecach w pałacowych wnętrzach.

4.10.2025 r. (sobota)

Sentymentalne spacery po UMB w godzinach

12:00 - 16:00 (obowiązuje wcześniejsza rejestracja):

- **Słodkie co nieco w Klubie Studenckim CoNieCo** (w godz. 12:00-16:00)
- **Wizyta w „Radiosuple”- najstarszej rozgłośni akademickiej w Polsce** (godz. 14:00 i godz. 15:00)
- **Otwarte drzwi Biblioteki UMB** - zwiedzanie w godz. 12:00, 12:30, 13:00, 13:30, 14:00, 14:30, 15:00, 15:30.
- **Spacer śladami dawnych kolokwiów i egzaminów** - Sala Kolumnowa, Aula im. K. Buluka „Beczka”, Collegium Primum (Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka)
- **Spotkanie z Chórem UMB** - Aula Magna godz. 13:00

**16:00** - **Zebranie dotyczące działalności Klubu Absolwenta AMB/UMB** - Sala Senatu UMB

**20:00** **Taneczna Impreza Absolwentów** - wieczór w Klubie „Herkulesy”



Internetowa strona  
Jubileuszu 75-lecia UMB



Tu bije serce miasta i regionu  
- film stworzony z okazji  
75-lecia UMB



Wspomnienia  
pierwszych  
Absolwentów



Kalendarium  
Uczelni



Rektor prof. Tadeusz Kielanowski, lata 50. XX wieku

## Akademia obudziła Białystok

**W** dziejach Białegostoku było kilka milowych kroków, które w decydujący sposób wpłynęły na jego rozwój. W XVIII wieku były to rządy Branickich, później rozwój przemysłu włókienniczego oraz budowa kolei warszawsko-petersburskiej. W XX wieku przełomowym momentem było powstanie Akademii Medycznej w Białymstoku.



dr Paweł Radziejewski

**O**znaczeniu tego wydarzenia dla miasta i całego regionu rozmawiamy z dr Magdaleną Muskałą, Dyrektorem Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich, Kierownikiem Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji, oraz z dr. Pawłem Radziejewskim, kierującym uczelnianym Archiwum.



dr Magdalena Muskała

**Katarzyna Malinowska-Olczyk:** Prześledziłam spis lekarzy województwa białostockiego z 1922 roku. Okazuje się, że aż 41 skończyło studia medyczne w Warszawie, 29 w Dorpacie (obecnie Tartu w Estonii), po 27 w Moskwie i Kijowie, a kolejni w Petersburgu, Charkowie i Odesie. A jak wyglądał Białystok w okresie międzywojennym? Gdzie ci bogatsi mieszkańcy wysyłali swoje dzieci na studia? Bo w okresie międzywojennym działało pięć uniwersytetów kształcących lekarzy: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie i we Lwowie.

**Magdalena Muskała:** - Ja bym obstawiała, że wysyłali do Wilna. To zresztą wynika nawet z dyplomów lekarskich osób, które potem zostały zatrudnione u nas na Uczelni, na Akademii Medycznej. Te dokumenty w większości poświadczają ich studia w Wilnie. Drugim takim ośrodkiem akademickim była Warszawa.

**Paweł Radziejewski:** - Podobnie jeśli chodzi o położne czy pielęgniarki, to większość miało również wykształcenie z Wilna. Można prześledzić takie dokumenty w białostockim archiwum państwowym.

Trzeba powiedzieć jasno, jak wyglądał Białystok na początku XX wieku. Było to miasto w połowie zamieszkałe przez ludność pochodzenia żydowskiego, miasto zaniedbane po okresie zaborów i ograbione przez okupantów w czasie I wojny światowej. W czasie II wojny światowej Białystok przeżył dwie okupacje: niemiecką i rosyjską, a mieszkańcy miasta zostali wymordowani, ale też wywiezieni na Sybir. Miasto zostało zrównane z ziemią. Z 107 tys. mieszkańców w 1939 roku, po wojnie, zostało 56 tysięcy. Białystok był nie dość, że bardzo zniszczony, to również pozbawiony środowiska inteligencji, bez tradycji akademickich. I ktoś wpada na pomysł,

**by w Białymstoku stworzyć uczelnię wyższą... Skąd tak, można by powiedzieć, utopijna myśl?**

**Paweł Radziejewski:** - Myślę, że jeżeli chodzi o te decyzje, to zdecydowało to, tak mi się wydaje, właśnie pozbawienie nas dostępu do tego ośrodka wileńskiego. Rektor Tadeusz Kielanowski pisze w swoich wspomnieniach, że o powołaniu uczelni w Białymstoku zdecydowało to, że w rejonie Polski północno-wschodniej było „pusto”, nie było żadnej szkoły medycznej. Trzeba było tę lukę po Wilnie zapłacić.

**Magdalena Muskała:** - Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że my po II wojnie światowej straciliśmy w Polsce dwa bardzo silne ośrodki akademickie z ogromnymi tradycjami, skąd większość naszej kadry tak naprawdę się wywodziła, albo miała jakieś związki - Wilno i Lwów. I co nam zostaje na pasie wschodnim? W zasadzie tylko Lublin. I to właśnie Lublin był takim naturalnym kolejnym przystankiem na drodze naszego pierwszego rektora prof. Tadeusza Kielanowskiego, podobnie jak dziekana prof. Tadeusza Dzierżykryja-Rogalskiego czy dr Krystyny Modrzewskiej. To tam oni się tak naprawdę wszyscy poznali i stamtąd przyjechali do Białegostoku.

**Ale trzeba też głośno powiedzieć, że mało brakowało, a białostockiej uczelni by nie było, a powstałaby Akademia Medyczna w Olsztynie.**

**Magdalena Muskała:** - Tak mogło być. Trzeba spojrzeć na to z dwóch stron. Po pierwsze nie mieliśmy żadnych tradycji akademickich, więc też trudniej było podjąć decyzję, żeby zbudować nową uczelnię w miejscu, które wcześniej było całkowicie pozbawione tych tradycji. Bo w Białymstoku, jeśli chodzi o historię, mieliśmy za czasów Branickich pałacową szkołę położnych, potem przekształconą w Instytut Akuszerii czy seminarium nauczycielskie. Ale to było jedynie szkolnictwo średnie. Po drugie nasze miasto było bardzo zniszczone. Wystarczy popatrzeć na zdjęcia z końca II wojny światowej. Większość infrastruktury była zburzona. Do dzisiaj zresztą, wędrując po Białymstoku, trudno jest nam zobaczyć zabytki, które mają więcej niż 200 czy 300 lat. To jest nowe miasto. Ale w 1948 roku Jerzy Sztachelski (podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia – red.) podjął ten temat przy okazji omawiania utworzenia szkoły pielęgniarstwa. Powiedział, że można by było pomyśleć o Białymstoku jako o miejscu kolejnej Akademii Medycznej. No i to pociągnęło za sobą lawinę konkretnych już ustaleń. Ten pomysł stał na różnych radach i zaczęły być podejmowane już na poziomie urzędowym konkretne decyzje, które już na poziomie urzędowym przybliżały nas do tego, aby w 1950 roku powołać Akademię.

**Paweł Radziejewski:** - O Olsztynie wiemy od Rektora Tadeusza Kielanowskiego, który uczestniczył w tych konsultacjach. Wspominał też o Suwałkach, które również były brane pod uwagę. Jednak to Olsztyn był jakby takim głównym kontrkandydatem. Więc nie dziwny się, że później w Olsztynie powstaje weterynaria. Możemy myśleć, że po prostu na „pocieszenie” dostali taką uczelnię. Gdyby Białystok nie miał AMB, to możliwe, że byśmy mieli weterynarię.

Ja bym zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt – na spojrzenie prof. Tadeusza Kielanowskiego na

miasto. On znał środowisko lwowskie, krakowskie. Przyjechał tu, do Białegostoku, pod koniec lat 40-tych i widział, co tu jest. I musiał przekonać wszystkich, żeby taką uczelnię zbudowali. Przyjeżdżali tu ludzie z dużych ośrodków naukowych, z tradycjami i patrzyli, co się w Białymstoku dzieje. Więcej niż pół miasta nie było, ono nie istniało. Rektor wspominał, że był zszokowany, jak szedł do Pałacu Branickich i widział u kogoś kozę na balkonie. Nie mówiąc już o tym, że jeszcze do lat 60-tych w okolicy Pałacu były różnego rodzaju chlewiki. Wielu mieszkańców miało przy swoim domu zagrodki, gdzie hodowało kury, świnki i wszystko, co się dało. W Akademii Medycznej był samochód, ale też i koń. On obsługiwał Ogród Botaniczny prof. Witolda Sławińskiego. I co mamy w archiwum uczelnianym? Kupiono zapas jedzenia dla konia na rok, a po pół roku okazało się, że koń nie ma co jeść. Zastanawiano się dlaczego koń tak dużo je. Prawda jednak była taka, że okoliczni mieszkańcy się tym jedzeniem konia „zaopiekowali”. Białystok nie był w ogóle mentalnie przygotowany na powstanie uczelni. Pierwsi studenci opowiadali, że przez lata mieli problem z lokalną młodzieżą, która nie była gotowa na to, że mamy studentów. Dokuczali im, nawet zdarzały się bójki. Nasi studenci nie byli akceptowani. Również prof. Witold Sławiński narzekał na to, że młodzi mieszkańcy miasta niszczyli mu ogród i sadzonki. Mówi się, że gdyby nie prof. Tadeusz Kielanowski, ktoś inny na tych zgłoszczach też by stworzył uczelnię. Ja mam jednak duże wątpliwości.

## NIE BYŁO NICZEGO

**Profesor Kielanowski też chciał się poddać?**

**Paweł Radziejewski:** - Rektor Kielanowski przeprowadzał taki sondaż wśród ludzi, którzy byli w Białymstoku, ale pracowali w innych ośrodkach akademickich. I z tego, co rektor wspomina, nikt z nich nie był przychylny temu pomysłowi. Będąc w Białymstoku, rozmawiając ze środowiskiem przede wszystkim lekarzy, ale nie tylko, widział w nich taką chęć, by w Białymstoku powstała uczelnia. I w tym decydującym momencie, jak wspominał Rektor Kielanowski, to właśnie te słowa doktora Witolda Stasiewicza, ojca prof. Jana Stasiewicza, przekonały go. Mówił on, że w Białymstoku nie ma nic, ani szpitali, zero budynków pod zakłady naukowe, ani mieszkań dla pracowników. Czy jest sens tworzyć cokolwiek? A doktor Witold Stasiewicz na to mu odpowiedział: właśnie dlatego, że nie ma nic, trzeba to stworzyć. Potem pojechali do Supraśla i Rektor Kielanowski zobaczył las, poczuł klimat. I wtedy zgodził się i powiedział: dobrze, zbudujemy tu Akademię.

**Magdalena Muskała:** - Myślę, że wtedy spotkało się dwóch takich społeczników, którzy byli wizjonerami. Bo trzeba było mieć ogromną wyobraźnię, by myśleć, że tu, na tym gruzowisku powstanie uczelnia. Ale patrząc na biografię chociażby pierwszego rektora, to widać, że on był bardzo mocno prospołeczny. Stworzył w Polsce m.in. telefon zaufania czy domy sanatoryjne dla studentów chorych na gruźlicę. On przez cały czas działał w takim duchu pozytywistycznym. I może dlatego potem dr Witold Stasiewicz mógł go przekonać, że dobrze, nie ma tu nic, jest pustynia, ale z drugiej strony



*Pałac Branickich tuż po II wojnie światowej*

właśnie tu zbudujemy Akademię.

**Zapada decyzja o utworzeniu uczelni. Ale od razu pojawia się kolejne trudne zadanie: brak nauczycieli akademickich.**

**Paweł Radziejewski:** - Tak, nie było nauczycieli i Rektorowi Kielanowskiemu było bardzo ciężko ściągnąć tu kogokolwiek. Często odbywało się to tak, że rektor brał pisemne zobowiązania od nauczycieli, że osiedlą się w Białymstoku. Oni na początku stwierdzili, że będą przyjeżdżać tylko na dydaktykę, a w weekendy będą wracać do siebie. To rektorowi się nie podobało i nie widział w tym sensu. On chciał, żeby byli oni związani z tym miejscem, żeby tworzyli tu ośrodek. Nie chciał, by byli z doskoku. Ale czym miał ich przyciągnąć? Mieszkań nie było. Były nawet takie plany w 1949 roku, żeby Dom Koniuszego, czyli obecny pałac klubowy służył jako mieszkania dla kadry akademickiej. Pierwsi nauczyciele mieszkali w dawnym Pałacu Branickich, choćby prof. Tadeusz Dzierżykray-Rogański, prof. Witold Sławiński czy prof. Stanisław Legeżyński. Dużo osób mieszkało na Bojarach, tam też był taki swoisty „ośrodek” medyczny. Przez te pierwsze lata był naprawdę duży problem, gdzie studenci mają mieszkać. Nie było akademików. Więc ruszenie z uczelnią to było naprawdę wielkie wyzwanie.

### NIE BYŁO LEKARZY

**Z przedwojennych lekarzy niewielu przeżyło wojnę. A oni mogliby stanowić tę pierwszą kadrę...**

**Magdalena Muskała:** - To prawda, po wojnie na naszych terenach bardzo brakowało lekarzy. W okresie międzywojennym połowa mieszkańców Białegostoku to byli mieszkańcy pochodzenia żydowskiego. I bardzo dużo, zwłaszcza stomatologów i lekarzy, było pochodzenia żydowskiego. Po wojnie tych lekarzy zostało dosłownie kilku. Mówiło się

m.in. o profesorze Julianie Szymańskim, okuliście, który wrócił do Białegostoku po latach migracji. No ale on wrócił mając 85 lat. Miasto potrzebowało zdecydowanie większej liczby lekarzy.

**Paweł Radziejewski:** To wpływało też na jakość zdrowia mieszkańców - Podlasia. Trzeba zwrócić uwagę, że do specjalistów trzeba było w latach 50-tych, a nawet i później - w latach 60-tych - jechać do Warszawy, a przecież pociąg jechał 5 godzin w jedną stronę. Kiedy nasza Uczelnia zaczęła wypuszczać absolwentów, poprawili onisytuację na Podlasiu, zaczęli też wyjeżdżać na Warmię i Mazury.

**Brakowało nauczycieli, ale to nie był jedyny problem. W mieście zniszczona była cała infrastruktura.**

**Paweł Radziejewski:** - Były trudne warunki życia codziennego w mieście, a już nie mówiąc o pracy naukowej. W Białymstoku nie było gazowni. Ciężko było prowadzić zajęcia ze studentami, choćby te z chemii czy analityki medycznej, bo te zakłady potrzebują gazu. Mało tego, bardzo często w okresie zimowym było wyłączane ogrzewanie. Kolejna sprawa - brak oświetlenia, często brak prądu. Wieczorami napięcie spadało z 220 do 160 V. Jest taka zabawna historia z tym związana. Mianowicie jeden z młodych elektryków, który został zatrudniony w Uczelni, przygotował rektorowi jakieś urządzenie czy zamontował transformator, w każdym razie, u rektora napięcie nie spadało. Rektor obiecał mu, że go zatrzyma w Uczelni i przydzieli mu mieszkanie, bo ten młody człowiek nie miał gdzie mieszkać. I dotrzymał obietnicy. Ten człowiek jeszcze kilka lat temu, bo już nie żyje, mieszkał w pomieszczeniach dziś zajmowanych przez Dział Zaopatrzenia.

**Nie było prądu, ogrzewania. Pałac był w ruinie. Czego jeszcze nie było?**

**Magdalena Muskała:** - Kiedy pojawił się pomysł utworzenia Akademii Medycznej w Białymstoku,

w sierpniu 1948 roku przyjechała z Ministerstwa Zdrowia delegacja, żeby zobaczyć, jak wygląda to miasto. No i coś zobaczyli? Odbudowujący się Pałac Branickich. Uznali, że to najlepiej zachowany infrastrukturalnie obiekt, który ma największy potencjał, jeśli chodzi o uczelnię wyższą. I wtedy właśnie zarówno Pałac, jak i Collegium Primum zostały oddane na rzecz Akademii Medycznej. Problem był taki, że jeden należał do Ministerstwa Kultury, a drugi do Ministerstwa Oświaty. Trzeba było dostać zgodę tych dwóch ministerstw, żeby to faktycznie przejąć. A te ministerstwa miały już inne pomysły na te budynki. W 1945 roku od razu zaczęto odgruzowywać Pałac Branickich, bo on został wpisany na listę tych obiektów zabytkowych, które są do bardzo szybkiej odbudowy.

### MUZEUM W PAŁACU

#### Ale Pałac miał mieć inne przeznaczenie?

**Magdalena Muskała:** - Tak, odbudowywano go z myślą o Domu Kultury Ludowej, bo to była modna idea wówczas w Polsce. Miała tu się mieścić biblioteka, pomieszczenia administracyjne, różne towarzystwa naukowe. Przez kilka miesięcy mieściło się też tu muzeum regionalne. Odbudowę prowadził inż. Stanisław Bukowski i dzięki niemu tak naprawdę mamy Pałac w wersji XVIII-wiecznej, barokowej, a nie w socrealistycznej, bo takie zapędy też były. Natomiast obok pałacu odbudowywano budynek dawnego Seminarium Nauczycielskiego, czyli dzisiejsze Collegium Primum, nazywając go: Szkoła Pomnik Manifestu Lipcowego. Oczywiście odbudowywano go z myślą o funkcjach edukacyjnych, bo w Białymstoku brakowało takich miejsc, gdzie mogłaby się młodzież uczyć. I tutaj natrafiono na bardzo duży sprzeciw ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków, czyli Władysława Paszkowskiego. On warunkowo zgodził na odbudowę Collegium Primum, ale kazał odsunąć ten budynek 12,5 metra od lewego skrzydła Pałacu. Ponadto część budynku, która była najbliżej Pałacu, miała

»

**Paweł Radziejewski:** - Rektor Tadeusz Kielanowski pisze w swoich wspomnieniach, że o powołaniu uczelni w Białymstoku zdecydowało to, że w rejonie Polski północno-wschodniej było „pusto”, nie było żadnej szkoły medycznej. Trzeba było tę lukę po Wilnie zapłacić.

być niższa o jedną kondygnację, tak by nie zakłócać proporcji. A trzeci warunek, który postawił, był taki, że po pięciu latach ten budynek miał zostać zburzony. Oczywiście tak się nie stało, bo nie było miejsc do nauczania.

#### Ale został odsunięty od pałacu?

**Magdalena Muskała:** - Tak, on pierwotnie miał być bliżej pałacu. Zresztą kiedyś w XIX wieku, kiedy mieścił się tam carski Instytut Panien Szlacheckich, pałac był połączony z tym budynkiem.

**Czyli dzięki tej decyzji konserwatora pałac lepiej widać?**

**Paweł Radziejewski:** - Zapominamy o jeszcze jednej rzeczy, o tym że Białystok był pod zaborem rosyjskim. Jednym z symboli tych czasów jest Kościół Farny, który jako „przybudówka” jest większy od pierwotnej świątyni. Tak samo ten budynek.

Wybudowano go, by zezepiec i zasłonić pałac. Zaprojektowano go w czasach carskich, twierdząc że w pałacu jest za mało miejsca na Instytut Panien Szlacheckich. Ale podtekst był inny i konserwator zabytków Władysław Paszkowski wiedział o tym.

**Kiedy nadszedł 1950 rok i pierwsza inauguracja, 168 studentów rozpoczęło studia. Ale Uczelni właściwie nie było. Zniszczony Pałac i Collegium Primum były w odbudowie. Kadra była nieliczna, bez domu akademickiego, bez Collegium Universum, czyli budynku zakładów teoretycznych?**

**Paweł Radziejewski:** - Warto podkreślić, że w pierwszych dwóch latach istnienia Uczelni mieliśmy tylko dwóch profesorów. Profesora zwyyczajnego Witolda Sławińskiego oraz profesora nadzwyczajnego właśnie Rektora Tadeusza Kielanowskiego. Rektor Kielanowski wprowadził taką zasadę: twórzmy te zakłady, żeby można było prowadzić zajęcia na danym roku. Czyli w pierwszym roku stworzono te zakłady, które były najbardziej potrzebne na pierwszym roku studiów.

**Magdalena Muskała:** - Jako pierwszy powstał Zakład Anatomii Prawidłowej. Jeśli chodzi o klinikę, to w pierwszym roku uruchomiono tylko Klinikę Ftyzjatrii, czyli Chorób Płuc i Gruźlicy. Była to klinika Rektora Tadeusza Kielanowskiego. Mieściła się w budynku, który już niestety nie istnieje. W okresie międzywojennym należał on do Szpitala Świętego Rocha, a później mieściła się w nim Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego przy ulicy M. Skłodowskiej-Curie. Nieduży budynek, z czterospadowym dachem, o takiej bardzo charakterystycznej architekturze.

### STUDENCI UCZYLI STUDENTÓW

#### A kim byli ci pierwsi nauczyciele?

**Paweł Radziejewski:** - Wyglądało to tak: najpierw powoływano kierowników na objęcie katedry, a dopiero później, czasami po latach, powołano tak naprawdę zakład do funkcjonowania. Nawet jest takie pismo rektora do Ministerstwa Zdrowia, żeby w końcu powołać Zakład Biologii, gdzie kierownikiem był prof. Sławiński. Podobnie było w innych zakładach. Ale tak jak wspominałem, najpierw obsadzano katedry, w których były prowadzone ćwiczenia na danym roku.

**Magdalena Muskała:** - W pierwszym roku akademickim, czyli w 1950, powołano właśnie Zakład Anatomii, którym kierował prof. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski. Pracowała tam też dr Krystyna Modrzevska. Od początku było też zatrudnianych bardzo dużo studentów.

#### Studenci uczyli studentów?

**Paweł Radziejewski:** - Tak było, gdyż personel, który tutaj był zatrudniany z tego terenu, nie do końca odpowiadał kwalifikacjom potrzebnymi do prowadzenia danych zajęć. Więc potrzebowaliśmy naprawdę dobrej kadry. I żeby ją uzupełnić „ratanymi” się właśnie studentami pierwszego i drugiego rocznika. I często powoływano ich na zastępców asystenta. Od pierwszego roku obserwowano studentów i stwierdzano, że to jest lepszy materiał na asystentów niż ten, który zatrudniony był oficjalnie. Ale część katedr w ogóle nie była obsadzona. Można o tym przeczytać w sprawozdaniu z 1954 roku.

„Miejscowy kolektyw pracowników naukowych Akademii składał się w 50-tym, 51-ym roku z dwóch



Pierwsi studenci AMB na tle Pałacu Branickich, 1950-1951

osób. Jednego profesora zwyczajnego, doktora botanika i jednego profesora nadzwyczajnego, doktora medycyny, obciążonego funkcją rektora. Inni pracownicy naukowcy dojeżdżali z Lublina, Łodzi, Warszawy i Krakowa, spędzając w Białymstoku czas potrzebny tylko do wypełnienia zadań dydaktycznych. W drugiej połowie 52-go roku osiedliło się w mieście kilka osób spośród pracowników nauki, co powtarzało się w następnych latach. W 53-cim, 54-tym, jednak do dzisiejszego dnia kierownicy siedmiu katedr tj. higieny, fizjologia, dermatologia, interna, psychiatria, histologia, medycyna sądowa, mieszkają w innych miastach, co utrudnia im pracę i zabiera wiele czasu. Cztery katedry są nieobsadzone. To chemia ogólna, fizyka, farmakologia, chirurgia druga. Biorąc pod uwagę ograniczone możliwości pracy naukowej osób zamieszkujących poza siedzibą Akademii i brak obsady czterech katedr, należy stwierdzić, że blisko połowa katedr, czyli aż 11, jest personalnie niepełnowartościowa (...). Olbrzymia większość pomocniczych pracowników naukowych składa się z ludzi przypadkowych. Akademia nie dysponuje mieszkaniem, nie może więc sprowadzić zaawansowanych asystentów z innych środowisk i musi angażować tych, którzy się zgłaszają. Często wolne etaty czekają na asystentów. Zjawisko nieznane w innych uczelniach”.

I jeszcze dodam, bo to ważne: „Współzawodnictwa między lekarzami starającymi się o stanowiska asystenckie dotąd jeszcze w Białymstoku nie było. Lepiej wygląda sytuacja na poziomie studenckim, wśród studentów zajmujących stanowiska zastępców asystentów”. I tak oceniano, że około 30-40 studentów, pracujących jako zastępcy asystentów, będzie się nadawać do pracy na Uczelni.

**Magdalena Muskała:** - W Zakładzie Anatomii działało od razu Koło Anatomów. Działał w nim m.in. Marian Furman (późniejszy profesor i kierownik Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej). Jak przychodził kolejny rok, oni pracowali jako asy-

stenci. Była tam też Tamara Jelisiejew, przyszła profesor, która potem została kierownikiem Zakładu Anatomii.

**Paweł Radziejewski:** - Ale i tak część osób, nie oszukujmy się, rezygnowała z pracy w Białymstoku i wracała do siebie. Dlatego rektor poprosił ich o podpisywanie deklaracji, że zostaną w Białymstoku. I oni się na to skarżyli. Ale kilka osób udało się jednak ściągnąć, a potem oni też ściągali innych asystentów. Choćby prof. Stefan Soszka, który przyjechał do Białegostoku z Gdańska razem ze swoimi współpracownikami.

## LUBLIN I LWÓW

**Ten Lublin wciąż się przewija w naszej rozmowie...**

**Magdalena Muskała:** - Dużo jest takich punktów wspólnych i bardzo silny był tutaj właśnie wpływ Lublina – pod kątem rektora i właśnie tej pierwszej kadry. Ale też wpływ Lwowa. Prof. Kielanowski wywodził się z Lwowa. I ostatnio odkryłam, że architekt, który budował nasze Collegium Universum i Dom Studenta nr 1 inż. Andrzej Nitsch, również był związany ze Lwowem. Ten znany wówczas architekt głównie projektował infrastrukturę służby zdrowia. I skąd on się wziął w Białymstoku, jak to się stało, że tu przyjechał? Zaprojektował Collegium Universum, bardzo udany zresztą projekt. W jego biografii natrafiłam, że studiował na Politechnice Lwowskiej, tak więc bardzo możliwe, że oni się znali z Rektorem Kielanowskim. I niewykluczone, że to miało jakieś przełożenie. Podobnie z prof. Kielanowskim znał się chociażby twórca pierwszej polskiej penicyliny, czyli profesor Tadeusz Korzybski. Oni się znali ze Lwowa, bo tam razem połączyła ich muzyka. Jeden grał na skrzypcach, drugi na fortepianie. Politechnika i Uniwersytet we Lwowie, bardzo mocno się przyciągały i łączyły środowiska akademickie. Potem tę wiedzę o dobrych specjali-



*Budowa Collegium Universum, 1952*

stach wykorzystywano np. organizując kadre lekarską czy budując infrastrukturę. I być może Rektor Kielanowski znał inż. Andrzeja Nitscha, może słyszał o nim we Lwowie i pomyślał, że zaprosi go do Białegostoku, aby zaprojektował gmach Collegium Universum i Dom Studenta nr 1. Zresztą inż. Nitsch przez pewien czas nadzorował odbudowę Pałacu Branickich, po tym jak na parę miesięcy odsunięto od tego inż. Stanisława Bukowskiego.

**Ale wróćmy do Collegium Universum, które zaprojektował Andrzej Nitsch...**

**Magdalena Muskała:** - Ten projekt był niezwykle udany, można powiedzieć, że był takim majstersztykiem. W uczelnianym archiwum i u nas w muzeum są plany architektoniczne, ale zostały one tylko częściowo zrealizowane. Ciekawostką jest na przykład to, że te dwa budynki: Collegium Universum i Dom Studenta miały być ze sobą połączone bardzo piękną kolumnadą. Dlaczego to nie powstało, jeszcze nie udało nam się ustalić. Ale jak widać zrezygnowano z tego. Projekt ten był bardzo ciekawym przykładem architektury postmodernistycznej. I w typowym dla modernizmu duchu uwzględniał również wyposażenie wnętrz. Do dziś zachowały się drewniane ławki, które stoją na korytarzach Collegium czy tablica ogłoszeniowa na parterze, która niedawno została odrestaurowana. Fragmenty dawnego wystroju zachowała też słynna „beczka”, czyli aula wykładowa imienia prof. Karola Buluka.

## **PIERWSZE MIASTECZKO AKADEMICKIE**

**Ale to, że Uczelnia powstała na zgłiszczach miasta, to miało też dobrą stronę. Bo wszystkie budynki powstawały w odległości 10 minutowego spaceru.**

**Paweł Radziejewski:** - Tak, ale to nie było takie proste, by tak się stało. Bo tam, gdzie jest obecnie szpital, były tereny wojskowe i domy mieszkalne. Trzeba było wywłaszczyć, wszystko przygotować, załatwić.

**Magdalena Muskała:** - Nawet drugi rektor – prof. Stanisław Legeżyński, przy okazji spotkania z młodymi ludźmi, przedstawiał to jako jeden z argumentów do studiowania w Białymstoku. Mówił: tu macie wszystko w jednym miejscu. Na pewno mamy przewagę nad innymi miastami.

**Ale oprócz budynków, zakładów, nie możemy zapominać o słynnym Ogrodzie Botanicznym i Roślin Leczniczych prof. Witolda Sławińskiego, który też był w pobliżu Pałacu.**

**Magdalena Muskała:** - Tak, ważnym elementem przy powstawaniu Uczelni był ogród botaniczny, którego już niestety nie ma. Założył go w 1950 roku prof. Witold Sławiński, który był świadomy, że ten ogród powinien funkcjonować. Bo od czasów renesansu każdy uniwersytet miał swój ogród botaniczny. I Białystok również miał swój ogród botaniczny. Było to miejsce spełniające zarówno funkcje naukowe, dydaktyczne i popularyzatorskie. Uprawiano tam rośliny, których nasiona lub sadzonki były wysyłane na cały świat. To nie tylko Związek Ra-

dziecki, absolutnie. To przede wszystkim Japonia, Australia, Kanada.

**Po co je prof. Sławiński wysyłał?**

**Magdalena Muskała:** By dostać na wymianę coś innego.

**Gdzie dokładnie był ten ogród?**

**Magdalena Muskała:** Wychodząc z ogrodów Pałacu Branickich, już w parku Planty trzeba było skręcić w lewo. Ogród ciągnął się dokładnie od bramy wyjściowej z ogrodu pałacowego aż do Domu Studenta nr 1 przy ul. Akademickiej. Była tam też cała infrastruktura, były szklarnie, był domek ogrodnika. Do dzisiejszych czasów zachowały się nasadzenia, głównie drzew owocowych. Są tam grusze, jabłonie, śliwy. Ale też jest bardzo prawdopodobne, że słynna metasekwoja chińska, która rośnie w pałacowym ogrodzie dolnym, niedaleko Pawilonu pod Orłem została zasadzona za sprawą prof. Sławińskiego. Na to wskazywałby jej wiek.

**Słuchając tej historii Uczelni, jej bardzo trudnych początków, myślę, że możemy być bardzo dumni z tego, gdzie jesteście teraz.**

**Paweł Radziejewski:** - Ale to nie tylko Uczelnia, ale i Białystok, i cały region. Trzeba o tym pamiętać nie w kontekście tylko naszym, ale całego terenu.

Uczelnia była taką lokomotywą, która pociągnęła ten region. Poziom zdrowotności też się poprawił w Białymstoku i województwie.

**Magdalena Muskała:** - Natomiast ja bym chciała jeszcze się odnieść do kulturotwórczej roli Akademii. Bo myślimy Akademia Medyczna, czyli związana ze środowiskiem medycznym. Więc co ona ma wspólnego z rozwojem kultury, z rozwojem innych dziedzin nauki? A jednak zarówno prof. Tadeusz

»

**Magdalena Muskała:** - Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że Polska po II wojnie światowej straciła dwa bardzo silne ośrodki akademickie z ogromnymi tradycjami, skąd większość naszej kadry tak naprawdę się wywodziła, albo miała jakieś związki z Wilnem i Lwowem.

Kielanowski, jak i prof. Witold Sławiński oraz prof. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, to była taka trójca, dzięki której powstało Białostockie Towarzystwo Naukowe. Białostocki oddział Polskiego Towarzystwa Anatomicznego to też ich zasługa, podobnie mikrobiologicznego czy antropologicznego. Prof. Dzierżykray-Rogalski był wszakże doskonałym antropologiem lekarskim, można powiedzieć pionierem antropologii lekarskiej w Polsce. On sam potem stanął na czele zarządu głównego Polskiego Towarzystwa Antropologicznego. Jeśli chodzi o PTTK, to prof. Sławiński miał swoje bardzo duże zasługi – był m.in. wiceprezesem białostockiego Oddziału PPTK, ale również białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ta pierwsza kadra Uczelni bardzo mocno ożywiła i ukierunkowała to miasto.

**Paweł Radziejewski:** Chciałbym w tym miejscu zacytować słowa Dziekana Ludwika Komczyńskiego, opisującego w 1954 roku środowisko pracy w Białymstoku. „Akademia Medyczna jest jedyną wyższą akademicką uczelnią w mieście. Istniejąca tu szkoła inżynierska jest szkołą wieczorową, której

studenci i wykładowcy pracują nie tylko na uczelni, ale też w innych instytucjach. Żadnego kontaktu naukowego nie udało się z nimi nawiązać. W mieście nie ma poza Akademią żadnego ośrodka intelektualnego, który pobudzałby myśl naukową. Brak nawet inteligentnego życia kawiarnianego”.

**Na koniec zapytam trochę przewrotnie, co by było, gdyby w tym 1948 roku zapadła decyzja, że Akademia Medyczna powstaje w Olsztynie? Jak by teraz wyglądał Białystok, w jakim miejscu by był?**

**Paweł Radziejewski:** - Pewnie powstałyby uczelnie wyższe, ale później. Ale na badania przez kolejne lata jeździlibyśmy do Olsztyna, Warszawy albo Krakowa. Zajmowałoby nam to dużo czasu. Nie wiem też, czy Białystok liczyłby aż tylu mieszkańców.

**Magdalena Muskała:** - Tu się zgodzę w 100 procentach. Bo powstanie Uczelni przyciągnęło i kadre, i studentów. Mamy tu element takiego osadnictwa. Przyjechało dużo osób z wyższych warstw społecznych. Białystok na pewno wyglądałby inaczej.

**Paweł Radziejewski:** - Chociażby ta kadra, która do nas przyjechała. Oni przecież pochodzili z różnych innych miast, większych niż Białystok. I oni wniesli dużo. W 1950 roku, jak liczone, w województwie białostockim na dziesięć tysięcy mieszkańców przypadało od jednego do trzech lekarzy. W innych częściach Polski ten współczynnik wynosił sześciu lekarzy na dziesięć tysięcy. Różnica była znacząca. Ale chciałbym zwrócić uwagę, że Uczelnia istnieje 75 lat. I cały czas się rozwija, nie stoi w miejscu. To, do czego doszliśmy, to też jest zasługa ludzi, którzy kierowali tą Uczelnią przez wszystkie lata.

**Ale chyba pierwszy rektor Kielanowski zrobił ten najtrudniejszy pierwszy krok. Można powiedzieć zaryzykował i jak widać to ryzyko się opłaciło.**

**Paweł Radziejewski:** - Zasługi prof. Kielanowskiego są nie do przecenienia. Ale zastanawia mnie, czy gdybyśmy zrobili ankietę, zapytalibyśmy pracowników, z czym się kojarzy nazwisko Kielanowski, co by odpowiedzieli. Myślę, że większość z nich chyba niewiele by potrafiła odpowiedzieć. Gdybyśmy podobną ankietę przeprowadzili w Lublinie lub w Gdańsku, myślę, że tych osób byłoby zdecydowanie więcej. Brak mi tej pamięci o Kielanowskim w przestrzeni miejskiej. On był krótko w Białymstoku, ale powiem jedną rzecz, i to jest moje prywatne zdanie - z tych wszystkich osób, które tu były w Białymstoku, z takim poziomem intelektualnym, to myślę, że trudno będzie znaleźć kogoś, kto by mu dorównał. Można było się z nim w kilku rzeczach nawet nie zgadzać ideologicznie, ale trzeba było przyznać, że on reprezentował olbrzymi poziom intelektualny, nie deprecjonując oczywiście innych profesorów i innych naukowców. Brak mi tego Kielanowskiego w Białymstoku. Bo dzięki niemu, nie oszukujemy się, dzięki jego odważnej decyzji, Białystok z miasta zaściankowego zrobił się miastem liczącym się. Wcześniej to nie było miasto z takiego prawdziwego zdarzenia. Wydaje mi się, że Uczelnia stworzyła w ten sposób nową jakość w tym mieście.

**Rozmawiała  
Katarzyna Malinowska-Olczyk**

# Pradzieje Uczelni

Każde historyczne wydarzenie ma swoje pradzieje. Przecież nie rodzi się z nicości. Powstanie Akademii Medycznej w Białymstoku w 1950 roku było faktem historycznym, o ogromnym znaczeniu dla miasta i mieszkańców północno-wschodniej Polski.



**Prof. Jan Stasiewicz**

## Wspomina Jan Stasiewicz

Chciałbym naszkicować fragmenty prahistorii jej narodzin, czasami ważne, a niekiedy zupełnie marginesowe, widziane oczami 14-letniego chłopca, ale oparte również na źródłach pisanych w tym czasie lub zaraz potem.

W latach poprzedzających rok 1950, mój Ojciec - dr Witold Stasiewicz, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z 1928 roku, był w Białymstoku naczelnikiem wojewódzkiego wydziału zdrowia. Wydział ten mieścił się wprawdzie w okazałym budynku Urzędu Wojewódzkiego, jednak gabinet naczelnika wydziału zdrowia był umeblowany niezwykle prymitywnie: szafy, kilka krzeseł i biurko poplamione atramentem. Nic więc dziwnego, że Ojciec zapraszał co bardziej znakomitych gości „z Polski” do naszego mieszkania, mieszczącego się przy ul. Świętojańskiej, przeprowadzając tu rozmowy i podejmując ich nierzadko obiadem. Stąd też prywatne życie w domu przeplatało się stale ze sprawami natury publicznej, w owym czasie - z problemami mającej się narodzić Akademii Medycznej.

### Lekarze w Białymstoku

Chciałbym podkreślić, że przez długi czas był to temat numer jeden. Wbrew szeregu opinii, przedakademicki Białystok nie stanowił pełnego ugoru lekarskiego. Miał, jak na zrujnowane wojną miasto, wprawdzie nieliczną, ale prężną i mocno zaangażowaną w pracę grupę lekarzy. W 1949 roku działało w Białymstoku 45 lekarzy, w całym zaś dużym województwie - 115; spośród nich - nawet dwóch profesorów. Doktor Konrad Fiedorowicz, kierownik kliniki i profesor Katedry Chirurgii Uniwersytetu w Astrachaniu, od 1922 roku był ordynatorem oddziałów chirurgii w Białymstoku; wybitny chirurg, wielka indywidualność, stanowczy i odważny. Warto choćby przypomnieć fakt pochowania, wbrew okupantowi i w konspiracji, kilkudziesięciu żołnierzy Września, którzy zmarli w Szpitalu na ulicy Pivnej (obecnie ul. Skłodowskiej). Dokonał tego profesor wspólnie z księdzem Piotrem Maziewskim na cmentarzu wojskowym w Zwierzyńcu, zaś zdarzenie to po latach uczciła Okręgowa Izba Lekarska tablicą pamiątkową z wznoszącym się nad nią wspaniałym orłem.

Prawie zupełnie zapomnianą postacią z lat powojennych jest profesor okulistyki Julian Juliusz Szymański, przebywający w Białymstoku już na emeryturze. Był jednym z najwybitniejszych polskich okulistów, kierował klinikami chorób oczu w Para-

nie (Brazylia) i w Wilnie; zasłynął też jako polityk, pilsudczyk z przekonania, marszałek Senatu Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1928-1930. Mieszkał przy ulicy Starobojarskiej u swojej siostrzenicy Pani Doktor Ireny Ambroszkiewicz-Pawlikowskiej, także wspianiałej okulistki, której pomagał w pracy swoją ogromną erudycją i doświadczeniem. A przecież wówczas walczono z jaglicą, w zakresie której profesor był ekspertem o światowej sławie!

Natomiast w pełni „sił twórczych” byli w tym czasie inni świetni białostoccy lekarze, wśród nich także późniejsi profesorowie, docenci i adiunkci Akademii Medycznej. Wymienię oczywiście nie wszystkich, głównie tych, których w różnym czasie miałem autentyczny zaszczyt poznać osobiście. Są to: Irena Ambroszkiewicz-Pawlikowska, Janina Bemasiwiczowa, Irena Białówna, Zygmunt Brodowicz, Włodzimierz Brihl, Mieczysław Ilanowski, Adam Dowgird, Waław Dziesko, Anna Elert, Stanisław Giedroń-Juraha, Henryk Godyński, Jerzy Gołowski, Józef Hamerla, Stanisław Kołosowski, Dominik Kossakowski, Aleksander Krawczuk, Mieczysław Nietupski, Marian Poznański, Henryk Rożkowski, Stanisław Sacha, Witold Stasiewicz, Berta i Waław Szaykowscy, Bogdan Szymborski, Antoni Tołłoczko, Jan Walewski, Stanisław Witek, Adam Zabłocki, Włodzimierz Zankiewicz, Antoni Żuk.

Poza Białymstokiem, w każdym powiecie pracowało zazwyczaj kilku lekarzy. Wielu z nich znano szeroko w województwie. Pamiętam doskonale doktora Leona Jastrzębskiego, doskonałego internistę oraz chirurga Stanisława Sadowskiego, późniejszego posła na Sejm. W Hajnówce pracowali dr Tadeusz Rakowiecki, lekarz i astronom, jak też dr Antoni Jędruszek, duża indywidualność; w Łomży - dr Witold Prusiński, dyrektor, chirurg i ginekolog w jednej osobie. Wysokie Mazowieckie ciągle kojarzy się z obecnym nestorem białostockiej medycyny - doktorem Karolem Mazurkiewiczem. Lista wspaniałych lekarzy okresu powojennego jest dłuższa. Każdy powiat miał swoich medycznych bohaterów.

### Lobby proakademickie

Wymienieni lekarze, zapracowani od rana do późnej nocy, stanowili autentyczne lobby proakademickie. Zdawali sobie doskonale sprawę, że wobec budujących się nowych szpitali i stale zwiększającej się ludności, zwłaszcza w Białymstoku oraz na ziemiach odzyskanych (Ełk, Olecko, Gołdap), liczba lekarzy musi jak najszybciej ulec zwielokrotnieniu.

Ojciec, jako formalny szef wojewódzkiej służby zdrowia, miał z tym największy problem. Zabiegał o każdego lekarza i należał do najbardziej zagorzałych zwolenników kreowania Uczelni. Braki w obsadach latał jak mógł, wykorzystując np. lekarzy karanych odsunięciem od zawodu w innych regionach Polski. Dzięki zaufaniu, jakim cieszył się u Ministra

Zdrowia Jerzego Sztachelskiego, był w kilku przypadkach „kuratorem” ukaranych lekarzy, którym pozwolono kontynuować pracę na Białostocczyźnie. Znam przykłady bardzo udanych takich eksperymentów. Były to jednak tylko półśrodki, nierozwiązujące zasadniczego problemu.

Idea utworzenia Akademii Medycznej w Białymstoku stała się wspólną płaszczyzną, znajdującą się ponad szczególnie wówczas ostrymi podziałami politycznymi. Znaczna większość białostockich lekarzy reprezentowała poglądy antykomunistyczne. Mój Ojciec - ochotnik z 1920 roku, przedwojenny lekarz powiatowy, bezpartyjny - był w tych sprawach całkowicie jednoznaczny. Jego zastępca, dr Antoni Żuk, w 1947 roku wrócił do kraju z Anglii, gdzie był lekarzem i oficerem w Wojsku Polskim. Szczęśliwie jednak także lokalni działacze polityczni rozumieli konieczność budowania uczelni medycznej. Najważniejsze jednak znaczenie miało mocne probiałostockie lobby we władzach centralnych. Ówczesny Minister Zdrowia dr Jerzy Sztachelski, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, oraz wiceminister oświaty Eugenia Krassowska, pochodzili z Białegostoku, nie tracąc nigdy więzi z rodzinnym miastem.

### Czyj to pomysł?

Pytanie, kto pierwszy rzucił hasło zbudowania Akademii Medycznej w Białymstoku, pozostanie na zawsze bez odpowiedzi. Każda okoliczność może być prawdopodobna.

W zapiskach z 1958 roku Ojciec pisze: „Po raz pierwszy o konieczności założenia Akademii Medycznej w Białymstoku wspomniał ówczesny minister zdrowia dr Jerzy Sztachelski w maju 1948 roku, w czasie omawiania sprawy organizacji Szkoły Pielęgniarskiej w Białymstoku. Następnie w czerwcu-lipcu tegoż roku dyrektor Departamentu Planowania doc. dr Zygmunt Grymberg zaprosił kierownika Wydziału Zdrowia (mego Ojca) i poinformował, że Ministerstwo Zdrowia ma zamiar uruchomić Akademię Medyczną w Białymstoku, i że projekt ten zostanie zaaprobowany przez Centralny Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Prezydium Rządu. W sierpniu tegoż roku przybyła do Białegostoku Komisja Ministerstwa Zdrowia, ażeby na miejscu zorientować się, czy realne są możliwości założenia akademii. W skład komisji wchodził przedstawiciel departamentów: szkolnictwa wyższego, planowania oraz profilaktyki i lecznictwa. W tym czasie zamiast niedużych wielooddziałowych szpitali w Białymstoku, zorganizowane zostały duże szpitale jednoimienne - specjalistyczne, które chociaż nie odpowiadały ogólnie przyjętemu u nas modelowi, to jednak na ich bazie mogły i powstawały w przyszłości poszczególnie kliniki. Postanowiono wówczas poczynić starania, ażeby na siedzibę rektoratu z administracją i dla zakładów teoretycznych akademii przejąć Pałac Branickich i pobliski budynek po byłym seminarium nauczycielskim. Budynki te były własnością: pierwszy - Wydziału Kultury, drugi - Wydziału Oświaty. Jeden i drugi były w tym czasie remontowane i stan zaawansowania robót wynosił około 30 proc”.

W dalszym ciągu Ojciec pisze: „Wiosną 1949 roku, z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, odbyło się wspólne posiedzenie Wojewódzkiej, Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych, na którym uchwalono, aby wystąpić z wnioskiem do Przewodniczącego



Dr Witold Stasiewicz (z prawej), 1949 rok. fot. ze zbiorów Archiwum UMB



Zniszczony Białystok po II wojnie światowej

Krajowej Rady Narodowej o założenie w Białymstoku Akademii Medycznej”.

### Akademia musi powstać

Z maja 1949 roku zachował się rękopis i maszynopis przemówienia Ojca, wygłoszonego być może na wymienionym posiedzeniu, lub na podobnym, w którym zostaje uzasadniona konieczność zorganizowania Akademii. Czytamy: „Przykład z woj. białostockiego: 115 lekarzy musi obsłużyć 1.030.000 mieszkańców. Należy podkreślić, że na 115 lekarzy - 45 lekarzy mieszka w Białymstoku, a 70 lekarzy musi zapewnić opiekę lekarską 970.000 mieszkańców, czyli wypadnie na jednego lekarza 14.000 osób. Przy tej liczbie lekarzy nie może być mowy o planowej pracy. Ta liczba lekarzy z trudem może zaspokoić tylko bieżące potrzeby - wykonać tę pracę, której odłożyć nie można. Z tych krótkich rozważań widzimy jasno, że w najbliższej przyszłości musimy założyć jeszcze - na razie - jedną akademię lekarską. Powstaje pytanie, gdzie ona ma być założona? Jak już na wstępie wspomniałem, mamy wydziały lekarskie w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Lublinie. Mamy też Akademię Medyczną w Gdańsku, Szczecinie i Bytomiu. Jeżeli rzucimy okiem na mapę, to jasnym staje się, że Akademia musi powstać w Białymstoku”.

W dalszej części referatu Ojciec przedstawia w sposób szczegółowy możliwości lokalowe i „łóż-

kowe” Białegostoku, które okazują się dostateczne, by Akademia mogła powstać. Kończy zaś w sposób następujący: „Miasto Białystok podwoi liczbę mieszkańców i mając 120.000 ludności będzie liczyć w tym około 1200-1500 studentów Akademii Medycznej”. Ta przepowiednia z maja 1949 roku sprawdziła się całkowicie.

### Zwiady

W tym też czasie zaczęli przyjeżdżać do Białegostoku, początkowo „na zwiady”, kandydaci do pracy w przyszłej Uczelni. Przede wszystkim przyjeżdżał kandydat na rektora, profesor Tadeusz Kielanowski. Wrażenia z pierwszych pobytów w Białymstoku Rektor Kielanowski przedstawił w kilku pasjonujących książkach i autobiografii - zwłaszcza piękny opis epizodu związanego z wyjazdem do Suprasła, podczas którego zapadła decyzja o przyjęciu propozycji ministra, by budować Akademię w Białymstoku.

Pamiętam jeden z pierwszych (a może pierwszy) przyjazd Profesora do Białegostoku. Jako 12-letni uczeń otrzymałem wówczas zadanie przeprowadzenia Profesora Kielanowskiego do naszego domu na obiad. Zostałem go czekającego już na schodkach nieistniejącego obecnie drewnianego domu u zbiegu ulic Parkowej i Mickiewicza. Wydał się niesłychanie wysoki i dostoyny, zaimponował zwłaszcza krawatem, którego w tamtych czasach nosiło się tylko od święta. Profesor podał mi rękę, mówiąc z całą powagą: „Kielanowski”, ja odpowiedziałem: „Stasiewicz” i z uczuciem ogromnej dumy poprowadziłem Pana Rektora na ulicę Świętojańską, całe 300 metrów. Obiada nie pamiętam, ale z pewnością podano chłodnik litewski (był upał), sznycel cielęcy z jajkiem po wiedeńsku oraz kompot z połówkami jabłek - było to bowiem ulubione menu mojej Mamy, podejmującej obiadem dostoynnych gości.

W 1958 roku Ojciec wspominał: „Pierwszym Rektorem Akademii został mianowany Prof. dr med. Tadeusz Kielanowski, pełnomocnikiem zaś Ministra Zdrowia do spraw organizacji - dr med. Bronisław Jodkowski. Kierownikiem kancelarii - mgr Maria Stasiewicz.

Biuro Akademii od listopada 1949 roku mieściło się w jednym pokoju w budynku szpitalnym przy ul. Piwnej 14, a od lutego 1950 roku - w Wydziale Zdrowia PWRN. W kwietniu tegoż roku biuro Akademii zostało przeniesione do byłego Pałacu Branickich”.

Moja Mama, jako kierownik kancelarii, przede wszystkim planowała zakupy różnego sprzętu niezbędnego do funkcjonowania pierwszego roku studiów. Gdy trzeba było zaplanować zajęcia z wychowania fizycznego, stałem się jednym z pierwszych „konsultantów” Akademii - doradzałem Mamie, ile zaplanować piłek siatkowych, spodenek, koszulek, dresów itp. Jestem z tego do dziś niesłychanie dumny.

### Prof. Jan Stasiewicz, honorowy Przewodniczący Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku

Artykuł opublikowany w Biuletynie Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku, Supplement nr 1/2000



Prof. nadzw.  
Jan T. Pietruski

## Wspomina Jan Tadeusz Pietruski

Jan Pietruski był krewnym prof. Tadeusza Kielanowskiego. W momencie powstawania naszej Uczelni, towarzyszył swojemu wujkowi w niektórych wyjazdach do Białegostoku.

W 2017 roku w Auli Magna, w trakcie obchodów „Europejskiego Dnia Dziedzictwa”, opowiedział o tym, jak rodziła się nasza Uczelnia.

- Wobec utraty Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (USB) i Jana Kazimierza we Lwowie (UJK), dojrzała konieczność powołania uczelni medycznej we wschodniej Polsce. Brak lekarzy był dotkliwy. Jeżeli przypomnimy sobie, że wielu z nich nie przeżyło wojny, że wobec zamkniętych polskich uniwersytetów nie było narybku, że wielu zginęło, zamordowano ich w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, wywieziono na Sybir i wreszcie skutkiem naturalnego odejścia - konieczność stworzenia wyższej uczelni z wydziałem lekarskim była oczywista.

Dziś, gdy nasz Uniwersytet Medyczny znajduje się w czołowie krajowych uczelni medycznych, niewiele tylko zdaje sobie sprawę nie tylko z kolosalnych trudności jego powstania, ale także sceptycznych, lecz wpływowych głosów, że powstanie Akademii Medycznej nie jest potrzebne. Także lokalizacja przyszłej uczelni w Białymstoku wcale nie była oczywista. Poważnym, właściwie jedynym atutem Białegostoku, było położenie miasta na pustkowiu naukowym kraju. Białystok nie miał podstawowej infrastruktury, absolutnie niezbędnej dla wyższej uczelni. Miasto było zniszczone, w części spalone, wyludnione, nie miało gazu, nie miało standardów elektryczności i wody, żadnych pomieszczeń niezbędnych do tak specyficznego wydziału, jak medycyna, nie mówiąc już o wyposażeniu, które nie istniało. Nie miało też kadry nauczającej, jak również niezbędnej obsady administracyjnej.

### Architekt

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, znalazł się „architekt” przedsięwzięcia, wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, urzędujący rektor UMCS w Lublinie, przedwojenny prezes stowarzyszenia studentów „Bratniak”, prof. Tadeusz Kielanowski. Urodził się we Lwowie, w lekarskiej rodzinie po mieczu i po kądzieli, we wrześniu 1905 roku. Był młodszym bratem mojej matki. Odnalazł go w Lublinie na początku 1949 r. dr Jerzy Sztachelski, ówczesny minister zdrowia, absolwent wydziału lekarskiego USB, który zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby powstania nowej uczelni medycznej we wschodniej Polsce. Wielką, nieocenioną pomocą od samego początku był kierownik wydziału zdrowia prof. Witold Stasiewicz, również wychowanek

# Początek UMB to ruiny

Pierwszy rektor AMB prof. Tadeusz Kielanowski początkowo nie był zwolennikiem powstania uczelni medycznej w Białymstoku. Wszystko zmienił spacer po Puszczy Knyszyńskiej w okolicach Supraśla.



*Jan Pietruski i Tadeusz Kielanowski*

USB. Pełen entuzjazmu, pokonywał przeszkody tworzone przez wpływowe osobistości, niezdające sobie sprawy z tego, czym dla miasta i kraju jest wyższa uczelnia.

Ogromne, niełatwe do opisanania trudności, wbrew opiniom sceptyków pokonywał pierwszy rektor prof. Tadeusz Kielanowski. Po opuszczeniu Lwowa, mieszkaliśmy w Lublinie, gdzie znajdowało się nasze nowe rodzinne pied-à-terre. Wielokrotnie w 1949 roku przyjeżdżałem razem z prof. Kielanowskim do Białegostoku, słuchając rozmów, wymiany zdań na wszelkie tematy związane z budową nowej wyższej uczelni. Wracaliśmy do Lublina w nastrojach minorowych, aby po kilku dniach znów mknąć rektorskim citroenem do Białegostoku. Po kolejnym wyjeździe, z przemyślanym planem twórczym akademii, prof. Kielanowski postanowił zawiadomić ministra Sztachelskiego, że nie może się tego podjąć.

## Supraskie sosny

Szczerze zmartwiony Stasiewicz zaproponował Kielanowskiemu poźegnalną wycieczkę do Supraśla. W połowie drogi, urzeczony wiosennym urokiem Puszczy Knyszyńskiej, która przypominała mu oko-

lice Lwowa, wzruszony, z bijącym sercem, poprosił o zatrzymanie samochodu i zagłębił się w kniei. Wrócił po kwadransie, uśmiechnięty, zapewniając prof. Stasiewicza słowami: „budujemy akademię”...

Po kilku dniach i telefonicznej informacji ministra o rezygnacji, doszło w Warszawie do spotkania. W wyniku długotrwałych rozmów i obustronnego zrozumienia, w których oczywiście nie mogłem uczestniczyć, ale znam je z pierwszej ręki, osiągnięto kompromisowe porozumienie, które cytuję in extenso: „Pan nie może mi tego zrobić! Jeśli pan się tego nie podejmie, nikt nie utworzy akademii medycznej w Białymstoku...”. Po kilku dniach i kolejnym spotkaniu doszło jednak do gentleman's agreement. Minister Sztachelski obiecał wszelką pomoc, jakiej będzie potrzebował Kielanowski. Gdy piszę te słowa, myślę, że Sztachelski świadomie, ex ante przekraczał swoje możliwości.

Po przeniesieniu się Rektora Kielanowskiego do Białegostoku, wyłoniły się realia: rekrutacja, powołanie dziekana, uruchomienie dziekanatu, weryfikacja kandydatów, którym wojna przerwała studia, a dokumentacja zaginęła, przygotowanie programu pierwszego roku, angażowanie nieznanymi jeszcze

organizatorów i kierowników zakładów, mieszkań dla nich, poszukiwanie pomieszczeń na realizowanie programu I roku studiów, mieszkań dla studentów, wyżywienie. Jeździł po kraju, odnajdując w środowiskach akademickich swoich dawnych kolegów. Także współpracowników z Lublina. Proponował, zachęcał, angażował.

Pierwsza historyczna inauguracja była skromna, ale wyjątkowo uroczysta. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z jej doniosłości. Smutnym przykładem zawiedzionych przeciwników akademii, byli pobici na Plantach studenci, noszący z chlubą bordowe czapki akademickie ze złotym Eskulapem. W tamtych czasach przyjeżdżałem często do Białegostoku i razem z Rektorem Kielanowskim, wczesnym rankiem, chodziliśmy śledzić postępy w odbudowie Pałacu, budowie budynków zakładów teoretycznych i akademika. Doglądał wszystkiego - czy roboty idą zgodnie z planem, wylapywał bez pardonu niedbałości czy partactwo. Sprawdzał ściany, podłogi, okna, drzwi, instalacje pod kątem przyszłych potrzeb, także wejścia i wyjścia, kuchnię i stołówkę, nie łącząc sali gimnastycznej w akademiku. Podobnie w domu akademickim, gdzie przewidział pływalnię dla studentów. Niestety jej budowa została przeniesiona na późniejsze lata. Do dziś studenci jej nie mają. Chwalił robotników i nigdy nie ganił, często mi powtarzał, że pochwała nawet na wyrost, skutkuje lepszą i wydajniejszą pracą.

### Plan na szpital

Podobnie było później przy pracach wykończeniowych. Jednym z pierwszych był zabytkowy narożny gabinet rektora z rekonstrukcją pięknego stiukowego plafonu z czterema główkami aniołków, z których jeden jest kopią dwuletniego syna rektora, Macieja, dziś adwokata w Anglii. Nie wiem, czy ktokolwiek o tym wie. Wracaliśmy do domu na śniadanie, w zabłoconych butach, co bardzo się nie podobało żonie rektora, uśmiechniętej pięknej Zofii.

Z usłyszanych rozmów z inżynierami dowiedziałem się, że jest już przygotowany plan nowego szpitala klinicznego, który rektor dostał do wglądu i akceptacji. Opinia, jaką wydał, była jednoznaczna: nie nadaje się na szpital kliniczny.

Wszystkie problemy były ważne, ale wykonywane sukcesywnie i planowo gwarantowały ich realizację. Nigdy nie było tzw. poślizgów. Dziś, gdy żyjemy w kwitnącym trzystutysięcznym, nowoczesnym mieście, gdzie studiuje 50 tysięcy studentów na kilku wyższych uczelniach, trudno sobie wyobrazić, szczególnie młodszym ludziom, jakie trudności musieli pokonywać twórcy uczelni w 1949 roku, gdy nie było niczego. - w dosłownym znaczeniu tego słowa - potrzebnego do uruchomienia wydziału.

### Prof. nadzw. Jan T. Pietruski

*Fragmenty wspomnień opublikowane w Medyku Białostockim z okazji 65-lecia UMB. Pan Profesor zmarł w październiku 2017 roku.*

## Dr Jerzy Dobromir Sztachelski



Urodził się 17 stycznia 1911 roku w Puławach. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Podczas studiów podjął pracę jako młodszy asystent w Zakładzie Leczniczo-Badawczym dla Chorych na Nowotwory w Wilnie pod kierunkiem prof. Kazimierza Pelczara. W czerwcu 1939 roku otrzymał dyplom lekarza.

W 1940 roku został mianowany naczelnikiem Miejskiego Wydziału Zdrowia w Wilnie. W trakcie wojny ewakuował się na wschód i wstąpił do armii. Jako żołnierzowi przydzielono mu funkcje m.in.: epidemiologa, dowódcy Batalionu Sanitarnego. Brał udział m.in. w bitwie pod Lenino.

W lipcu 1944 roku przyjechał do Białegostoku i został tu mianowany pierwszym po wojnie wojewodą białostockim. Pozostawał na tym stanowisku do chwili wejścia w skład Rządu Tymczasowego RP. W kwietniu 1945 roku został mianowany Ministrem Apropowizacji i Handlu. W roku 1947 objął funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia. W latach 1951-1956 sprawował urząd Ministra Zdrowia. W 1956 roku został powołany na pełnomocnika rządu ds. stosunków z Kościołem, którą to funkcję pełnił do 1961 roku. W latach 1961-1968 ponownie kierował resortem zdrowia.

W 1968 roku, w wyniku „wydarzeń marcowych” oraz inwigilacji rodziny przez aparat bezpieczeństwa, podał się do dymisji i przeszedł na emeryturę. Zmarł 17 grudnia 1975 roku. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Podczas sprawowania funkcji wiceministra zdrowia był gorącym orędownikiem utworzenia Akademii Medycznej w Białymstoku. Tak to wspominał: „Nic nas wówczas nie obchodziły gruzy Białegostoku, myśleliśmy i mówiliśmy o tym, jakie będzie miasto i pałac po odbudowie. (...) Mieliśmy przekonanie, że obecność i działalność Akademii Medycznej w Białymstoku pozwoli rozwiązać trudne na tym terenie problemy rozwoju służby zdrowia”.

W 1954 roku Minister Sztachelski zatwierdził projekt budowy szpitala klinicznego w Białymstoku.



Symbol AMB, czyli Pałac Branickich, remontowany był jeszcze kilka lat po utworzeniu Uczelni

## Trzech marzycieli

Pojawili się z różnych stron, mieli odmienne życiowe doświadczenia i spotkali się w sercu Białegostoku, by spełnić marzenie większe niż oni sami: Jerzy Sztachelski, Tadeusz Kielanowski i Witold Stasiewicz. Architekci narodzin Akademii Medycznej w Białymstoku.

W związku z jubileuszem 10-lecia AMB, ówczesne władze Uczelni podjęły decyzję o nadaniu pierwszego honorowego doktoratu Jerzemu Sztachelskiemu. Tytuł ten wręczono mu 7 października 1960 roku, w Auli Magna, w trakcie uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego. Była to pierwsza osoba w historii Uczelni, która dostąpiła tego zaszczytu.

## Prof. Tadeusz Michał Kielanowski



„Minister Zdrowia zaproponował mi budowanie i organizację nowej Akademii Medycznej w Białymstoku, w mieście małym, zniszczonym i spalonym w czasie wojny, ale mającym w przyszłości być centralnym punktem dużych, niegdyś zaniedbanych obszarów północno-wschodnich” – tak wspominał tamten czas, urodzony w 1905 roku we Lwowie, prof. Tadeusz Kielanowski.

Początkowo swoje doświadczenia zawodowe zdobywał w Paryżu na studiach prawniczych, przygotowując się do kariery dyplomatycznej. W 1925 roku zdecydował się powrócić do kraju i rozpocząć studia lekarskie na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po studiach pracował jako starszy asystent w Zakładzie Anatomii Patologicznej UJK, a potem na Oddziale Gruźliczym II Kliniki Chorób Wewnętrznych we Lwowie (1937-1939).

W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej Kielanowski pracował we Lwowie w Klinice Państwowego Instytutu Medycznego, potem w Klinice Miejskiej, a także w poradni dla chorych na gruźlicę. Należał do AK. Zajmował się tajnym szkoleniem pielęgniarek, a jego prywatny gabinet lekarski stanowił punkt przerzutowy środków opatrunkowych dla partyzantów. Dodatkowo organizował tajne koncerty muzyki poważnej, w których czynnie uczestniczył, grając na skrzypcach.

W 1944 roku, po zajęciu Lwowa przez wojska sowieckie, T. Kielanowski został zmobilizowany do Ludowego Wojska Polskiego i oddelegowany do Lublina. Tam włączył się do organizowania uniwersytetu i szkolnictwa medycznego.

W styczniu 1945 roku uzyskał stopień docenta, a w lipcu tegoż roku - tytuł profesora nadzwyczajnego. Po dwóch latach pełnienia funkcji rektora UMCS (1948-1949), w związku z decyzją władz państwowych o wydzieleniu z uniwersytetów wydziałów lekarskich i farmaceutycznych w ramach tworzonej akademii lekarskich, prof. Kielanowski złożył urząd rektora.

Z dniem 1 stycznia 1950 roku profesor podjął się zadania, jakim była budowa od podstaw białostockiej uczelni medycznej. Wspominał to tak: - Była to najbardziej romantyczna, najbardziej lekkomyślna, rzekłbym, że najbardziej polska decyzja w moim życiu. Niemniej [...] ja sam tej decyzji nigdy nie żałowałem.

Prof. Kielanowski, oceniając stan białostockich szpitali, wyrażał opinię, że dzięki niewiarygodnej ofiarności lekarzy, placówki te mogą istnieć. Infrastruktura miasta pozostawiała bardzo wiele do życzenia

Profesor był osobą bezpartyjną, dlatego wzbudzał nieufność wśród działaczy komunistycznych. Za to studenci go uwielbiali, a pracownicy Uczelni traktowali jak przyjaciela, do którego można zwrócić się z każdym kłopotem. Zresztą Kielanowski - ku swojemu zdziwieniu - był osobą bardzo rozpoznawalną i popularną w Białymstoku.

Urząd rektora AMB prof. T. Kielanowski złożył z końcem sierpnia 1955 roku. Wpływ na tę decyzję miał szereg czynników, m.in. rozgoryczenie decyzjami władz centralnych, które pomijały jego opinię czy konfliktami wewnątrz Uczelni. Na stanowisku kierownika Kliniki Ftyzjologii AMB profesor pracował do końca lutego 1956 roku. W marcu 1956 roku przeniósł się do Akademii Medycznej w Gdańsku. W 1975 roku przeszedł na emeryturę. Po latach pracy zawodowej osiedlił się w Zakopanem. Zmarł 6 maja 1992 roku w Gdyni. Został pochowany na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

Na 15-lecie istnienia AMB, w 1965 roku, został wyróżniony tytułem doktora honoris causa, jako druga osoba w historii Uczelni.

## Dr Witold Stasiewicz



Lekarz internista i organizator ochrony zdrowia, jedna z kluczowych postaci powojennej medycyny w Białymstoku. Urodził się 23 kwietnia 1900 roku w Lidzie (obecnie Białoruś, miejscowość przy granicy z Litwą). Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w latach 1921-1928. W 1945 r. został wraz z rodziną przesiedlony do Białegostoku.

Na przełomie lat 40. i 50. pełnił funkcję naczelnika Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Białymstoku, gdzie aktywnie uczestniczył w organizowaniu opieki zdrowotnej na terenie województwa.

Był orędownikiem utworzenia w Białymstoku akademii medycznej. To głównie dzięki jego raportom i poparciu koncepcja powołania Akademii Lekarskiej (późniejszej Akademii Medycznej) zyskała formalne wsparcie władz. Jedną z anegdot głosi, że pierwszy sztyl „Akademia Medyczna w Białymstoku” zawisł właśnie w jednym z pomieszczeń Wydziału Zdrowia, którym kierował.

W historii powstania naszej Uczelni ogromny wkład miała małżonka dra Stasiewicza - Maria Stasiewicz. Z wykształcenia biolog, nauczyciel w gimnazjum. W 1949 roku była jedynym pracownikiem kancelarii mającej dopiero co powstać Akademii Lekarskiej w Białymstoku (pełnomocnikiem Ministerstwa Zdrowia ds. Akademii był dr Bronisław Jodkowski). Potem została pierwszym pracownikiem Akademii Lekarskiej w Białymstoku. Zaś 1 maja 1950 roku Rektor Kielanowski powołał ją na stanowisko starszego asystenta w powstającej Bibliotece Naukowej, nadając jej uprawnienia do zakupu książek w ramach przyznanego kredytu. W Bibliotece pani Maria pracowała już do emerytury w 1972 roku.

Dr Witold Stasiewicz w 1953 r. zrezygnował z zajmowanego stanowiska na Wydziale Zdrowia i podjął pracę w AMB - najpierw jako adiunkt w II Klinice Chorób Wewnętrznych, a w latach 1954-1969 pełnił też funkcję zastępcy dyrektora ds. lecznictwa w Wojewódzkim Szpitalu im. J. Śniadeckiego, gdzie współtworzył organizację klinik akademickich.

W źródłach wspominany jest także jako opiekun i mentor pierwszych władz Uczelni oraz autor licznych raportów administracyjnych i koncepcyjnych dotyczących rozwoju szkolnictwa medycznego w regionie. To on m.in. nadzorował budowę Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa i Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej.

W 1970 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 10 października 1975 r. Został pochowany na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.

**Opr. bdc**

# KALENDARIUM

Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku



*Rektor prof. Tadeusz Kielanowski (w środku) z pierwszą kadrą AMB, lata 50. XX wieku*

## **XVII/XVIII wiek - pierwsze szpitale w Białymstoku**

Początki zinstytucjonalizowanej opieki medycznej w Białymstoku sięgają wieku XVII. Pierwszy szpital o charakterze przytułkowym został założony przy kościele parafialnym przez rodzinę Wesołowskich. W 1768 roku Jan Klemens Branicki doposażył istniejący szpital parafialny mieszczący się w budynku kina Kina Ton. Do szpitala przyjmowano: „trzech ubogich prawdziwie kaleków, niedołągów, niemogących zarabiać ani wyżebrac chleba, byle nie miał który z nich choroby jakiej zaraźliwej, drudzy zaś do usług kościelnych zdolni być mają wieku podeszłego [...] Baby wszystkie mają być stare, podeszłego wieku, nie próżnujące. Braniccy ufundowali także klasztor Sióstr Miłosierdzia z infirmerią dla dwunastu chorych. Do klasztoru sprowadzono pięć sióstr zdatnych do obsługi chorych”. W dzielnicy zamieszkałej przez ludność żydowską, hetman Branicki powołał szpital podległy żydowskiej gminie wyznaniowej.

## **1790-1837 - Instytut Akuszerii, czyli pierwsza klinika w Białymstoku**

Początki medycyny klinicznej w Białymstoku sięgają XVIII wieku. W 1790 roku, w Pałacu Branickich, za sprawą Izabeli z Poniatowskich Branickiej powołano Pałacową Szkołę Położnych. Organizatorem i dyrektorem był doktor Jakub Feliks de Michelis, chirurg-położnik. Doktor zajął apartamenty w prawym skrzydle Pałacu, gdzie dziś mieści się Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymsto-

ku i Pałacu Branickich. Szkoła, przekształcona następnie w Instytut Akuszerii, była jedną z pierwszych na ziemiach polskich placówek kształcących przyszłe położne. Funkcjonowała do 1837 roku. Początkowo mieściła się w Pałacu Branickich, a później w osobnym budynku niedaleko Pałacu. Nauka trwała dwa półrocza. W pierwszym – teoretycznym, uczennice słuchały wykładów o anatomii kobiety, ciąży, porodach prawidłowych i patologicznych, odbywały ćwiczenia na fantomie. Drugie półrocze spędzały na nauce praktycznej. W szkole funkcjonowała klinika położnicza z ośmioma łózkami. Michelis był autorem trzech książek z zakresu położnictwa. Z Białymstokiem związał się aż do śmierci w 1820 roku.

## **I wojna światowa - Pałac Branickich jako szpital**

Czasy I wojny światowej przywróciły medycynę w Pałacu Branickich. W sierpniu 1915 roku rezydencja została zamieniona na niemiecki szpital polowy na potrzeby IX Armii Niemieckiej. Szpital figurował jako lazaret nr 9 „Zamek” i był przeznaczony dla 1600 chorych żołnierzy niemieckich. Po rozwiązaniu IX Armii, w połowie 1916 roku, białostocki Pałac ponownie zmienił lokatorów. W dawnej sali balowej, apartamentach królewskich i sali jadalnej urządzono główną salę chorych niemieckiego lazaretu „Zamek” nr 126. Głównym lekarzem dowodzącym był pułkownik Schmidt. Był to szpital przeznaczony dla lekko chorych żołnierzy. Placówka funkcjonowała do końca I wojny światowej.



*Dr Jerzy Sztachelski, jako pierwszy w historii Uczelni, odbiera tytuł doktora Honoris Causa AMB w 1955 r.*

### **1950 - Powstanie Akademii Medycznej W Białymstoku**

Z dniem 3 lutego 1950 roku, ale z mocą obowiązującą od 1 stycznia, Rada Ministrów powołała pierwszą w Białymstoku wyższą uczelnię publiczną - Akademię Lekarską (przemianowaną w marcu na Akademię Medyczną). Inicjatywę podjął już w 1948 roku dr Jerzy Sztachelski, wskazując Białystok jako lokalizację dziesiątej w Polsce akademii. Nad urzeczywistnieniem idei pracował dr Witold Stasiewicz, a trudnej roli stworzenia nowoczesnej uczelni w zrujnowanym podczas II wojny światowej mieście podjął się prof. Tadeusz Kielanowski – pierwszy rektor w historii UMB. Do Białegostoku przeniósł akademickie tradycje Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Powołana Uczelnia posiadała jeden wydział – lekarski. Uczelniany kampus zlokalizowano w samym centrum miasta. Główną siedzibą Akademii został Pałac Branickich. W roku akademickim 1950/1951 Akademia Medyczna w Białymstoku posiadała: 7 zakładów naukowych (Anatomii Prawidłowej Człowieka, Biologii z Ogrodem Botanicznym i Roślin Leczniczych, Chemii Ogólnej, Histologii i Embriologii, Fizyki, Zespół Nauczania Języków Obcych, Podstaw Marksizmu-Leninizmu), bibliotekę oraz 1 klinikę – Ftyzjologii. Uczelnia zatrudniała: 7 samodzielnych pracowników nauki, 36 pomocniczych pracowników nauki, 15 laborantów i 88 pracowników administracyjnych. W pierwszym roku akademickim przyjęto 168 studentów.

Na przestrzeni 75 lat Uniwersytet Medyczny w Białymstoku znacząco rozwinął kształcenie ka-

dry medycznej. Cel ten realizuje ponad 1000 zatrudnionych nauczycieli akademickich. Obecnie Uczelnia posiada 16 kierunków studiów na trzech Wydziałach, na których studiuje ponad 6000 studentów. Progi białostockiej Alma Mater opuściło już 33 000 absolwentów.

### **1950 - narodziny kampusu UMB**

Główną siedzibą Uczelni od 1950 roku jest Pałac Branickich. W skład kampusu wszedł również budynek dawnego Seminarium Nauczycielskiego (Collegium Primum). Akademia dysponowała ogromnym terenem wokół Pałacu: od bramy wjazdowej poprzez dziedzińce, ogród pałacowy aż do bramy wyjściowej z ogrodów. Jednak przekazany Pałac był w znacznym stopniu zniszczony w czasie II wojny światowej. Do lat 60. XX wieku trwały prace budowlane i konserwatorskie, aby „Polskiemu Wersalowi” przywrócić dawną świetność. W celu zwiększenia powierzchni dydaktycznej, w 1951 roku rozpoczęto budowę zakładów teoretycznych – obecnie Collegium Universum przy ul. Mickiewicza 2. W sąsiedztwie powstawał Dom Akademicki nr 1. Projektantem obu budynków był pochodzący z Krakowa inż. Andrzej Nitsch. W pierwszych latach studenci białostockiej uczelni lokowani byli w prowizorycznie przygotowanych pomieszczeniach: w lewym skrzydle Pałacu, budynku Collegium Primum oraz w Szkole Pielęgniarek.

Kampus Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku przez 75 lat został znacznie rozbudowany. Obecnie w jego skład wchodzi: 20 budynków naukowo-dydaktycznych oraz dwa szpitale uniwersyteckie.

Jest przykładem wspaniałej koegzystencji historii i natury z nowoczesnością.

### 1950 - Ogród Botaniczny Akademii Medycznej w Białymstoku

AMB, śladem innych historycznych uniwersytetów na świecie, także posiadał swój Ogród Botaniczny i Roślin Lecznicznych. Powstał w 1950 roku w części Parku Planty (wzdłuż pałacowego ogrodzenia od bramy wyjściowej z ogrodu pałacowego aż po Dom Studenta nr 1) i funkcjonował do 1966 roku. Założycielem i opiekunem był prof. Witold Sławiński - pierwszy kierownik Zakładu Biologii AMB, odkrywca złóż borowiny w dolinie rzeki Supraśl i niestrudzony propagator uzdrowiskowej mocy Supraśla. Powierzchnia Ogrodu podzielona była na kwatery odpowiadające istniejącym w naturze siedliskom ekologicznym. Na wydzielonej kwaterze zgromadzone były zasadnicze gatunki roślin o znaczeniu farmakopealnym, a poszczególne poletka tej kwatery zawierały gatunki roślin używane w leczeniu choroby określonego narządu ludzkiego ciała. Ogród odgrywał ważną rolę wychowawczą, kształtował właściwy stosunek studentów do przyrody. Do ogrodu przybywały liczne wycieczki młodzieży szkolnej, mieszkańcy Białegostoku. W ogrodzie rosło 426 gatunków roślin, których nasiona były wymieniane z innymi ogrodami w kraju i za granicą (m.in. Australia, Japonia, Kanada). Likwidacja Ogrodu Botanicznego i Roślin Lecznicznych nastąpiła po śmierci prof. Witolda Sławińskiego. Do dnia dzisiejszego okazy takich drzew liściastych, jak: orzech włoski, leszczyna turecka, czeremcha amerykańska, korkowiec amurski oraz kilka krzewów cisu można odnaleźć na terenie dawnego ogrodu i Parku Planty. W południowej jego części, niedaleko akademika, co roku obficie owocują rodzime odmiany grusz, jabłoni czy śliw.

### 1950 - studenci w akcji

Powstanie Akademii i początek kształcenia przyszłej kadry medycznej, wiązał się z powołaniem organizacji studenckich. Jako pierwszy utworzono AZS. Przewodniczącym klubu został Ryszard Kinański, jeden z pierwszych studentów AMB. Z racji powstającej dopiero bazy, studenci przygotowali prowizoryczne boiska do siatkówki i koszykówki w miejscu dawnych ogrodów, w otoczeniu zniszczonych rzeźb. Parkowe aleje służyły jako torry biegowe.

W pierwszym roku akademickim powstało 6 kół naukowych m.in.: Koło Anatomów (jego członkowie pozyskali pierwsze pomoce naukowe w postaci ludzkich szkieletów wykopanych przez archeologów z jaćwieskich kurhanów na Suwalszczyźnie), Koło Biologów czy Koło Chemików.

W latach 50-tych powstał: chór uczelniany, najstarsze w Polsce radio akademickie „Radiosupeł”, Klub Studencki ConieCo oraz zespoły muzyczne m.in. „Rewelersi”.

Dzisiaj na UMB działa: 18 organizacji studenckich, 94 Studenckie Koła Naukowe, Samorząd Studentów, Samorząd Doktorantów. Opiekę nad



*Pierwsi studenci AMB, lata 50. XX wieku*

aktywnością studentów i doktorantów sprawuje Prorektor ds. Kształcenia.

### 1955 - Roczniki Białostockie AMB – pierwsze pismo naukowe

Dynamiczny rozwój naukowo-dydaktyczny AMB wiązał się z potrzebą wydawania własnego pisma naukowego. W związku z tym w 1955 roku powołano redakcję „Roczników Akademii Medycznej im. J. Marchlewskiego w Białymstoku”. Redaktorem został Rektor AMB prof. Stanisław Legeżyński. Pismo wydawane jest bez przerwy od 1955 roku, od 2006 roku pod zmienionym tytułem „Advances in Medical Science”. Oprócz „Advances” na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku od 2011 roku wydawane jest czasopismo naukowe „Progress in Health Sciences”. Jest to jedno z niewielu czasopism w kraju wydawanych w języku angielskim przez wydziały nauk o zdrowiu. Od 2017 roku „Progress” jest dostępny w środowisku online.

### 1956 - Medyk Białostocki – pierwsze pismo akademickie

„Pismo jest dla Was i przez Was redagowane. Ma omawiać wszystkie Wasze potrzeby i szukać dróg ich zaspokojenia – takimi słowami zwrócił się do społeczności akademickiej w 1956 roku prof. Stanisław Legeżyński, Rektor AMB. Pierwszy numer „Medyka Białostockiego” ukazał się w lutym 1956 roku, a redaktorem naczelnym został Henryk Miksza, student III roku AMB. Pierwszy podjęty wysiłek wydawniczy, pomimo wielkiego zaangażowania zespołu redakcyjnego i różnorodnej, ciekawej tematyki, okazał się krótkotrwały. Ukazały się tylko

cztery numery. Okazją do powrotu do historycznych tradycji wydawniczych stał się jubileusz pół wieku Akademii Medycznej w Białymstoku obchodzony w 2000 roku. Wznowiono wówczas wydawanie „Medyka Białostockiego”. Jednym z głównych inicjatorów, a zarazem redaktorem naczelnym był prof. Krzysztof Worowski. Kolejnym kamieniem milowym w historii czasopisma był rok 2002. Rektor prof. Jan Górski powierzył funkcję redaktora naczelnego prof. Lechowi Chyczewskiemu. Zmianie uległa formuła pisma, jego szata graficzna oraz częstotliwość – z kwartalnika „Medyk” stał się miesięcznikiem. W 2017 roku redaktorem został Marcin Tomkiel, a następnie od 2024 roku funkcję tę powierzono Dorocie Sawickiej. W latach 2000-2025 wydano 215 numerów „Medyka Białostockiego”.

### 1960 - pierwszy doktor honoris causa AMB

Najwyższą godnością, którą wyższa uczelnia może nadać osobie o wybitnych zasługach jest akademicki tytuł honorowy doktor honoris causa. Pierwszy raz tytuł ten w AMB przyznano w 1960 roku. Uhonorowaną osobą został Minister Zdrowia dr Jerzy Dobromir Sztachelski, inicjator i współorganizator białostockiej uczelni medycznej. W latach 1960-2025 UMB wyróżnił tytułem doktora honoris causa 45 osób. Honorowym doktorem wyróżniono 40 lekarzy o różnych specjalnościach, a także biologa, biochemika, fizjologa, farmaceutę i ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie. Doktorzy honoris causa UMB otrzymali swoje honorowe miejsce w Pałacu Branickich. W 1989 roku, na pierwszym reprezentacyjnym piętrze, przed Aulą Magna i rektoratem, stworzono Galerię Doktorów Honoris Causa UMB. Obowiązującą tradycją jest umieszczenie w Galerii portretu honorowanej osoby w trakcie uroczystości nadania tytułu.

### 1962 - „Gigantyczna budowa” – pierwszy szpital AMB

Największą inwestycją kliniczną Akademii Medycznej w Białymstoku była budowa Państwowego Szpitala Klinicznego zwanego dziś Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym. Do użytku oddano go w grudniu 1962 roku. Jednak plany inwestycyjne zostały zatwierdzone przez Ministra Zdrowia Jerzego Sztachelskiego już w maju 1954 roku. Autorami projektu byli: Wanda Bienkuńska, Leopold Koehler i Julian Sadłowski. Budowa trwała od 1956 roku. Z uwagi na rozmiary, nowy szpital zyskał powszechną nazwę „Gigant”, a jego kubatura była równa ¼ wielkości Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Była to jednocześnie największa, po Kombinacie Włókienniczym w Fastach, inwestycja w Polsce północno-wschodniej i jeden z trzech największych szpitali budowanych wówczas w kraju. Placówka posiadała ponad 27 000 mkw. powierzchni. Mieściła 700 łóżek, 12 sal operacyjnych, 12 klatek schodowych, 9 wind oraz 1500 pomieszczeń. Patronem szpitala został dr Jerzy Sztachelski – Minister Zdrowia i propagator idei powołania AMB. Szpital wybudowano na terenie,



*Radiosupel - pierwsza akademicka rozgłośnia studencka w Polsce*

który od okresu międzywojennego spełniał funkcje kliniczne. Pierwszą jednostką kliniczną, która zajęła pomieszczenia w nowym szpitalu była I Katedra i Klinika Chirurgiczna kierowana przez prof. Feliksa Oleńskiego. Milowym krokiem w historii szpitala był początek XXI wieku. Po przyznaniu w roku 2008 finansowania, Uniwersytecki Szpital Kliniczny w kolejnych latach przeszedł modernizację. Otwarcie nastąpiło w 2018 roku. Placówka dwukrotnie zwiększyła swoją powierzchnię. W nowoczesnym gmachu znalazło swoją siedzibę m.in. Uniwersyteckie Centrum Onkologii, które koncentruje się na operacyjnym leczeniu nowotworów żeńskich narządów płciowych w oparciu o najnowsze standardy i osiągnięcia medycyny.

### 1969 - nowy kierunek - stomatologia

Swoje powstanie Oddział Stomatologii zawdzięcza Rektorowi AMB prof. L. Komczyńskiemu. Widział on potrzebę powołania Oddziału Stomatologicznego na Wydziale Lekarskim ze względu na niedobór lekarzy dentystów na terenie województwa białostockiego. W 1967 roku utworzono Katedrę Stomatologii, której organizację powierzono dr hab. B. Horodyskiemu z Akademii Medycznej w Krakowie. Pierwsza grupa 30 absolwentów stomatologii opuściła mury Uczelni w 1973 roku. Początkowo kadra dydaktyczna Oddziału Stomatologii składała się z lekarzy dentystów, którzy przyjechali do Białegostoku z całej Polski. Stopniowo zasilali ją absolwenci kolejnych roczników AMB. W październiku 1971 roku stomatologia otrzymała swoją siedzibę - budynek przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 24a z salą wykładową na 220 osób. Oddział Stomatologii kształcił nie tylko lekarzy dentystów. W roku 2009 utworzony został kierunek techniki



*Centrum Symulacji Medycznych - to tu studenci na fantomach ćwiczą do skutku procedury medyczne*

dentystyczne, a od roku akademickiego 2020/2021 rozpoczęto kształcenie studentów na kierunku higiena stomatologiczna.

### **1976 - największa hala sportowa**

Lata 70. XX wieku to czas rozbudowy bazy sportowo-rekreacyjnej AMB. W 1975 roku oddano do użytku kort tenisowy, zmodernizowano salę gimnastyczną oraz kompleks boisk. Zwieńczeniem wysiłku władz AMB było oddanie do użytku w 1976 roku Hali Sportowej przy ul. Wołodyjowskiego. Była to największa sala sportowa w ówczesnym województwie białostockim. W latach 2022-2023 Hala Sportowa przeszła gruntowny remont i modernizację, po tym jak przez dwa lata była zaadaptowana na tymczasowy szpital covidowy. Zaś w 2024 roku do użytku oddano również wielofunkcyjne boisko akademickie przy Domu Studenta nr 1.

### **1977 - utworzenie Wydziału Farmaceutycznego**

Akademia Medyczna w 1977 roku uzyskała drugi wydział - Farmaceutyczny z Oddziałem Analityki Medycznej. Jednak zamiar jego powołania powstał już w latach 50. XX wieku. „Utworzenie nowego wydziału – jak mówił Rektor prof. Konstanty Wiśniewski – jest w dużej mierze wynikiem naszych inicjatyw, u podstaw których leżała wielostronna ocena potrzeb kształcenia analityków medycznych dla Polskiej Medycyny. Byliśmy współtwórcami programu nauczania nowego zawodu”. Organizacji Wydziału podjął się pierwszy dziekan prof. Władysław Gałasiński. Kolorem Wydziału został zielony. Pierwszym kierunkiem kształcenia była analityka medyczna, zaś od 1986 roku zaczęto nabór na kierunku farmacja. W 2012 roku uroczyście otwarto nowe gmachy Wydziału – Europejskie Centrum Farmacji.

Obecnie kształcenie odbywa się na trzech kierunkach: farmacja, analityka medyczna i od 2009 roku – kosmetologia.

### **1982 - Instytut Pediatrii – największy szpital dziecięcy na Podlasiu**

Medycyna w Białymstoku od kilkuset lat borykała się z problemem braku szpitala pediatrycznego. Dopiero lata 80. XX wieku wniosły kamień milowy w tej dziedzinie w postaci pierwszego w województwie Dziecięcego Szpitala Klinicznego. Decyzje zapadły już w listopadzie 1974 roku, gdy powołano Społeczny Komitet Budowy Instytutu Zdrowia Dziecka w Białymstoku. W 1975 roku opracowano dokumentację techniczną oraz ustalono lokalizację inwestycji. W 1982 roku rozpoczęto budowę Instytutu Pediatrii, nazwanego obecnie Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalem Klinicznym UMB. Szpital zaprojektowano na łączną liczbę 408 łóżek, wraz z przychodniami lekarskimi, zapleczem diagnostycznym i rehabilitacją. Pierwszy etap budowy ukończono w 1988 roku, gdy oficjalnie otwarto Dziecięcy Szpital Kliniczny im. Ludwika Zamenhofa. Patronem został białostoczanin, lekarz, twórca języka esperanto. Stanowisko pierwszego dyrektora objął prof. Maciej Kaczmarek. Ciekawą inicjatywą władz Uczelni, z inspiracji aktora Zygmunta Kęstowicza, było utworzenie jedynej w regionie Ośrodka Wczesnej Pomocy Dzieciom Upośledzonym Umysłowo „Dać Szansę”. Zakończenie całej inwestycji, obejmującej zarówno szpital dziecięcy, jak i tzw. blok M, czyli Collegium Novum, miało miejsce w 2003 roku. Kolejnym milowym krokiem były lata 2020-2023, kiedy szpital przeszedł generalny remont. W 2024 roku, w wyniku pozyskanego finansowania (230 mln zł), rozpoczęto budowę nowoczesnej części poradni szpitalnych.



*Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku – największy i najlepszy, wielospecjalistyczny szpital w tej części Polski*

### **1982 - Collegium Pathologicum – Akademickie Centrum Patomorfologii**

Jednym z ważniejszych gmachów kampusu Uczelni jest Collegium Pathologicum. Budynek ten został zaprojektowany w 1972 roku przez mgr inż. Stefana Mitkiewicza. Jego budowa wynikała z ogromnej potrzeby uzyskania właściwej powierzchni dla Zakładu Anatomii Patologicznej – dziś Patomorfologii (mieszczącego się pierwotnie w Collegium Primum) i Zakładu Medycyny Sądowej. Inicjatorem powstania Collegium był Rektor prof. Ludwik Komczyński – twórca białostockiej patomorfologii. Ostatecznie gmach oddano do użytku w 1982 roku. W jego wnętrzu znajduje się jedna z największych sal wykładowych UMB, nazwana imieniem prof. L. Komczyńskiego.

### **1987 - pierwsze zapłodnienie pozaustrojowe w Polsce**

Białystok w roku 1987 przeszedł do historii polskiej medycyny. W dniu 12 listopada tego roku, w Klinice Ginekologii Instytutu Położnictwa i Chorób Kobietych AMB, przyszło na świat pierwsze w Polsce dziecko (dziewczynka) w wyniku zapłodnienia pozaustrojowego. W skład zespołu dokonującego zabiegu in vitro weszli: prof. Marian Szamatowicz, prof. Waldemar Kuczyński, prof. Marek Kulikowski, prof. Jerzy Radwan, dr hab. Euzebiusz Sola, prof. Sławomir Wołczyński. Wydarzenie to było zwieńczeniem kilkuletnich przygotowań. Początku kształcenia specjalistów tej dziedziny

w AMB trzeba szukać już od 1953 roku, gdy Akademia Medyczna w Białymstoku powołała Katedrę i Klinikę Położnictwa i Chorób Kobietych pod kierownictwem prof. Stefana Soszki. Wówczas rozpoczął się prężny rozwój położnictwa i ginekologii w Polsce północno-wschodniej. Po 30 latach, w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku, na 33 tytułarnych profesorów położnictwa i ginekologii w Polsce 11 pracowało bądź miało związek z Białymstokiem. Ponadto białostocki ośrodek posiada znane w kraju i za granicą osiągnięcia w profilaktyce i leczeniu chorób nowotworowych narządu rodowego. W 2019 roku Uczelnia powołała Uniwersyteckie Centrum Onkologii.

### **1990 - Aula Magna w miejsce sali balowej**

Aula Magna jest dziś jednym z najbardziej reprezentacyjnych wnętrz Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. W XVIII wieku przestrzeń ta była podzielona i wypełniały ją trzy pomieszczenia: sala balowa, jadalnia paradna oraz fragment apartamentu królewskiego. W XIX wieku na potrzeby Instytutu Panien Szlacheckich zlikwidowano barokowe zdobienia i część ścian, tworząc jedną wielką salę. Utrzymała ona swoją kubaturę do dziś. Natomiast barokowy wystrój nadano jej ponownie dopiero w latach 90. XX wieku. Prace renowacyjne trwały od 1987 roku. Na podstawie barokowych wzorników oraz dokumentacji zdjęciowej odtworzono XVIII-wieczny wystrój kaplicy pałacowej.

Ołtarz ozdobiono obrazami autorstwa Grzegorza Klimowicza i Igora Jańczuka. Równolegle prowadzono prace remontowe w Auli, która uzyskała stylizowaną, rokokową aranżację. Wykonano również pseudohistoryczny wystrój malarski. Obrazy zdobiące Aulę wykonali artyści-plastycy Dorota i Jerzy Łabanowscy. Uroczyste oddanie do użytku zrewaloryzowanych pomieszczeń miało miejsce w październiku 1990 roku, podczas inauguracji roku akademickiego.

### **2003 - powstanie Wydziału Nauk o Zdrowiu**

Choć Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB powołano do życia w 2003 r., to tradycja kształcenia pielęgniarek sięga 1956 roku, kiedy przy Uczelni rozpoczęła działalność Państwowa Szkoła Pielęgniarstwa. Nowy Wydział powstał na bazie Oddziału Pielęgniarstwa, który utworzono w 1999 roku na Wydziale Lekarskim. Pierwszą powołaną w jego strukturze jednostką naukowo-dydaktyczną był Zakład Teorii Pielęgniarstwa, pod kierunkiem prof. Elżbiety Krajewskiej-Kulak. Pierwszym dziekanem został prof. Jan Karczewski. W 2008 roku nastąpiła zmiana nazwy na Wydział Nauk o Zdrowiu. W październiku 2011 roku zajęcia rozpoczęły się w nowo wybudowanym, nowoczesnym wyposażonym Centrum Dydaktyczno-Naukowym WNoZ. Obecnie wydział kształci na 8 kierunkach: dietetyka, elektroradiologia, fizjoterapia, logopedia z fonoaudiologią, pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne, a także zdrowie publiczne i epidemiologia.

### **2004 - powstanie English Division**

W 2004 roku na Wydziale Lekarskim z Oddziałem Stomatologii utworzono Oddział Nauczania w Języku Angielskim (dla cudzoziemców). Oznaczało to zmianę nazwy wydziału na Wydział Lekarski z Oddziałem Stomatologii i Oddziałem Nauczania w Języku Angielskim. Było to doniosłe, prestiżowe wydarzenie dla wydziału i Uczelni. Obecnie medycynę po angielsku na UMB studiuje ponad 400 zagranicznych studentów. Pochodzą z ponad 30 krajów całego świata. W historii tego kierunku swoje dyplomy lekarza uzyskało już 15 roczników – ponad 500 Absolwentów.

### **2007 - nowe szaty Pałacu**

Pałac Branickich, czyli główna siedziba UMB, to jedna z najcenniejszych barokowych rezydencji w Polsce. Uczelnia od początku dokłada wszelkich starań, aby przypominał on czasy swej XVIII-wiecznej świetności. Stąd systematycznie planowane remonty i prace konserwatorskie. Jednym z najważniejszych momentów były lata 2004-2007, gdy przywrócono elewacji zewnętrznej Pałacu jego oryginalną kolorystykę – ugię z ciepłą bielą. Zamontowano również iluminację, dzięki czemu piękno Pałacu można podziwiać nie tylko w dzień, ale także w nocy. Zakres prac dotyczył także wymiany stolarki okiennej, renowacji drzwi zewnętrznych, restauracji schodów i tarasów, dwóch kopuł korpusu

głównego oraz wymiany pokrycia dachów skrzydeł bocznych. Od strony ogrodu pałacowego wykonano nową nawierzchnię żwirową w technologii Hanse-Grand. W lewym i prawym skrzydle Pałacu dokonano odkrywek gotyckich murów, które zabezpieczono i udostępniono zwiedzającym. Dokonano również renowacji pomieszczeń reprezentacyjnych dostępnych dla osób z zewnątrz. Renowacji i pracom konserwatorskim poddano m.in. główną klatkę schodową wraz z holom, znajdujące się tam rzeźby ruchome, klatki schodowe boczne, pomieszczenia gabinetu rektora i rektoratu, biblioteki oraz sali kolumnowej. W 2007 roku ostatecznie zakończono trwające prace budowlano-konserwatorskie. Były to pierwsze, od czasu powojennej odbudowy Pałacu, prace renowacyjne na tak wielką skalę.

### **2008 - zmiana nazwy: AMB – UMB**

Zwieńczeniem dotychczasowego dynamicznego rozwoju białostockiej Alma Mater było osiągnięcie w 2008 roku statusu uniwersytetu. Działania zmierzające do zmiany nazwy Uczelni podjęto już w 2006 roku. W dniu 22 marca 2008 roku weszła w życie podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego ustawa o zmianie nazwy z Akademii Medycznej w Białymstoku na Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. Senat przyjął nowy statut, logo i sztandar UMB. Status Uniwersytetu był odpowiedzią na wyzwania obecnych czasów i lepiej odzwierciedlał charakter kształcenia oraz poziom prowadzonych badań naukowych. Zmiana statusu Uczelni umożliwiła jeszcze szybszy jej rozwój.

### **2011 - Muzeum na Uniwersytecie**

UMB, śladem innych słynnych ośrodków akademickich na świecie, w 2011 roku oficjalnie powołał w swej strukturze Muzeum Historii Medycyny i Farmacji. Placówka zajęła pomieszczenia w prawym skrzydle Pałacu, gdzie w XVIII wieku mieszkali m.in. medycy Branickich. Muzeum, pierwotnie działające w strukturze Samodzielnej Pracowni Historii Medycyny i Farmacji, powstało na bazie kolekcji farmaceutycznych artefaktów. Ekspozycja przedstawiająca dawną aptekę została otwarta w 2004 roku. W 2025 roku placówka stała się jednostką ogólnouczelnianą i zmieniła nazwę na Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich. Dziś jest ono swoistym skarbcem dziedzictwa medycznego Białegostoku, pamiątek po absolwentach UMB oraz instytucjach medycznych. Znajdują się w nim wystawy poświęcone dziejom chirurgii, stomatologii, farmacji, anatomii, radiologii czy okulistyki. Muzeum posiada ponad 10 000 eksponatów, pochodzących z XVIII-XXI wieku. W 2018 roku, po gruntownych pracach remontowych i aranżacyjnych, do dyspozycji zwiedzających oddano XVII-wieczne pałacowe piwnice, w których znajduje się najnowocześniejsza wystawa o historii Pałacu Branickich. Jest ona częścią ścieżki historycznej „Spacer w przeszłość Pałacu Branickich”, zrealizowanej przez UMB z funduszy unijnych. Muzeum pełni rolę bazy naukowo-dydaktycznej z zakresu historii

medycyny i farmacji dla studentów UMB. Wiedza medyczna propagowana jest także wśród uczniów placówek edukacyjnych podczas zajęć muzealnych. Z myślą o mieszkańcach regionu i przybywających turystach Muzeum organizuje szereg wydarzeń kulturalnych, m.in. Noc Muzeów, Europejskie Dni Dziedzictwa, Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki czy Europejski Dzień Dziedzictwa Akademickiego. Muzeum cieszy się bardzo dużą popularnością wśród zwiedzających. Od 2011 roku placówkę odwiedziło prawie 400 000 zwiedzających. Muzeum UMB jest także współzałożycielem Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych, powołanego w 2014 roku w celu ochrony i propagowania dziedzictwa akademickiego w Polsce.

### **2010-2019 - Centra Badawcze i Dydaktyczne UMB**

Po przekształceniu Uczelni z Akademii w Uniwersytet Medyczny rozpoczął się nowy, dynamiczny okres realizacji wizji rozwoju i budowa centrów badawczych.

W 2010 r. UMB otworzył jedno z najnowocześniejszych w tej części Europy Centrum Medycyny Doświadczalnej z prestiżowym certyfikatem jakości GLP. Wkrótce powstało Centrum Badań Innowacyjnych, które - jako jeden z sześciu ośrodków naukowych w kraju - otrzymało tytuł Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW). Obszary badawcze CBI obejmują choroby cywilizacyjne, które stanowią główne zagrożenia dla zdrowia społeczeństwa. W odpowiedzi na światowe wyzwanie związane z epidemią chorób metabolicznych powstało Centrum Badań Klinicznych. W 2015 roku uruchomiono Laboratorium Obrazowania Molekularnego i Rozwoju Technologii, które wyposażono w najnowocześniejszy, innowacyjny na skalę światową skaner hybrydowy całego ciała PET/MR. W 2018 roku powołano pierwsze w Polsce Centrum Sztucznej Inteligencji w Medycynie. Powstały nowoczesne gmachy dwóch Wydziałów (2012 rok): Euroregionalne Centrum Farmacji i Centrum Naukowo-Dydaktyczne Wydziału Nauk o Zdrowiu. W 2019 roku uruchomiono Szkołę Doktorską, która nabiera coraz bardziej międzynarodowego charakteru.

### **2020 – Aula Nobilium, czyli pokój królewski**

Pamiętając o dziedzictwie medycyny i Pałacu Branickich, w 2020 roku otwarto Aulę Nobilium poświęconą osobom zasłużonym na rzecz Pałacu i Uniwersytetu. To pomieszczenie wchodziło w XVIII wieku w skład apartamentu królewskiego i pełniło funkcję sypialni królewskiej. W 2020 roku zostało poddane gruntownym pracom rewitalizacyjnym, konserwatorskim i budowlanym, odzyskując historyczny kształt i karmazynową barwę przypisaną władzy królewskiej. Koncepcję aranżacji pomieszczenia wykonał arch. Tomasz Rogala, pod czujnym okiem konsultanta historycznego - księdza doktora Jana Niecieckiego. Odtwarzając apartament, sięgnięto do zachowanych źródeł histo-

rycznych. Przywrócono białe drewniane lamperie ze złotymi listewkami, kominek z piaskowca i płytę kominkową przedstawiającą Gryfa Branickich, którą wykonał prof. Jerzy Grygorczuk. Ściany ozdobiła karmazynowa tkanina, którą utkano w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi. Podczas prac odkryto oryginalne XVIII-wieczne malowidła oraz fragmenty kamiennej posadzki w niszy piecowej. Aula Nobilium stanowi obecnie jedno z pomieszczeń przeznaczonych do zwiedzania przez gości Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich.

### **2022-2023 - pionierskie badania archeologiczne dziedzina**

W latach 2022-2023 przeprowadzono pierwsze w historii miasta, kompleksowe badania archeologiczne na dziedzińcu paradnym Pałacu Branickich. Odkryto fundamenty reprezentacyjnego budynku mieszkalnego z XV wieku, należącego do pierwszych właścicieli dóbr białostockich – rodu Raczkowiczów. Wydobyto kilka tysięcy zabytków (kafle piecowe, ceramikę, buteleczki medyczne), które zasila zbiory Muzeum Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i Pałacu Branickich.

### **XXI WIEK – tu bije serce miasta i regionu**

Ostatnie lata na kartach historii UMB przyniosły nowe inwestycje. W 2022 roku rozpoczęło działalność Centrum Biobankowania i Bank Tkanek i Komórek. W kompleksie szpitalnym w tym samym roku oddano do użytku Centrum Psychiatrii obejmujące klinikę psychiatrii dla dorosłych i klinikę psychiatrii dla dzieci. Tuż obok powstał gmach Centrum Futuri, które mieści m.in. Centrum Medycyny Regeneracyjnej oraz Ośrodek Badań Populacyjnych. W 2023 roku kampus wzbogacił się o Centrum Medycyny Cyfrowej oraz Centrum Radiofarmacji. W tym samym roku powstało Centrum Doskonałości Dydaktycznej, wspierające nowoczesne metody nauczania. Collegium Floridum, dawny budynek pałacowej Oranżerii, po modernizacji i adaptacji w 2023 roku stał się miejscem badań Centrum Przeciwdziałania Zdrowotnym Skutkom Procesu Starzenia.

Obecnie trwają budowy licznych inwestycji naukowych, dydaktycznych i klinicznych: Centrum Bioinformatyki i Biostatystyki Klinicznej (od 2023 r.), Centrum Dydaktyki Nauk Podstawowych (od 2024 r.), Centrum Pielęgniarstwa, Centrum Dydaktyczno-Egzaminacyjne „Abecadło Medycyny”. Najnowszym planowanym przedsięwzięciem jest stworzenie Centrum Medycyny Nowej Generacji.

**Opracowała  
dr Magdalena Muskała**

# Pamiętając o przeszłości, tworzymy przyszłość

**N**a receptę dla UMB zapisałbym aktywność, dużo ruchu w dobrym kierunku. Oczywiście potrzebna jest właściwa dieta, czyli karmienie się dobrymi emocjami i marzeniami. Rzekłbym wręcz, że powinna to być dieta wysokomarzeniowa.



**Rektor prof.  
Marcin Moniuszko**

**Dorota Sawicka, Wojciech Więcko:** W czasie jubileuszu 75-lecia UMB - czuje się Pan bardziej jak absolwent tej Uczelni, czy jednak jej rektorem? **Prof. Marcin Moniuszko, Rektor UMB:** - To się pięknie uzupełnia. To zaszczyt

być jednym z ponad 30 tysięcy absolwentów naszej Uczelni, a już zupełnie wyjątkowym zaszczytem jest możliwość reprezentowania swojej macierzystej Uczelni jako rektor. I to w takim dniu. Z niecierpliwością więc czekam na 3 i 4 października, na naszą uroczystą inaugurację, na to odświeżające spotkanie ze studentami, obecnymi i byłymi pracownikami i na jubileuszowe spotkanie z naszymi absolwentami z kraju i zagranicy. Na początku roku, 3 lutego, w rocznicę powstania naszej Uczelni, z rozmachem świętowaliśmy rozpoczęcie roku jubileuszu, spotkaliśmy się uroczystie w Auli Magna Pałacu Branickich, słuchaliśmy historii ludzi ją tworzących w pierwszych latach. To naturalne, że z powodu upływu czasu i odchodzenia naocznych świadków powstania Uczelni, w tym momencie naszą szczególną uwagę powinniśmy i chcemy poświęcić właśnie absolwentom z lat 50-tych ubiegłego wieku. Ale przez cały ten rok jubileuszowy, a także przez kolejne miesiące i lata, chcemy przypominać kolejne historie osób znanych i mniej znanych tworzących przez lata naszą Uczelnię i zapraszamy wszystkich do dalszego dzielenia się nimi. Zapraszamy przede wszystkim naocznych świadków historii, ale też ich rodziny, które na tych historiach się wychowały. To nie może dziać się tylko od święta, niech to będzie ciągły proces nie tylko odtwarzania, ale nieustannego dynamicznego budowania gmachu pamięci o losach naszej Uczelni, ale przede wszystkim o jej ludziach. Drzwi naszej Uczelni, ale też łamy naszych mediów będą zawsze otwarte na ludzi, którzy swoje losy związali z naszą Alma Mater. To też niesłuchanie budujące chwile, kiedy widzi się, ilu ludzi okazuje swój sentyment, ogromne poczucie więzi ze swoją Uczelnią. To daje wiele energii, wiele pozytywnych emocji. Przypominamy zarówno sobie, jak i nowym pokoleniom rozpoczynającym przygodę ze studiami w UMB, że nie jesteśmy tu od wczoraj, że mamy czasem trudną, ale piękną historię 75 lat

tworzenia medycyny w tym zakątku świata. I pamiętając o tak mocnych fundamentach, wiemy, że możemy dalej osiągnąć jeszcze więcej. Pamiętając o przeszłości, budujemy piękną przyszłość.

## EMOCJE

**Kiedy Pan pierwszy raz pomyślał o Akademii Medycznej w Białymstoku?**

- To było moje wielkie marzenie - studia medyczne w naszej Akademii. Choć zawsze fascynowała mnie historia, literatura i muzyka, to od dziecka interesowałem się też tematyką zdrowia i choroby, stąd też o studiowaniu medycyny myślałem od samego początku. I byłem potem przeszczeniwy po bardzo dobrze zdanych egzaminach, bo dzięki temu mogła się oficjalnie zacząć moja przygoda z medycyną.

**A jak wtedy jawiła się Panu ta Akademia? Czy to był obraz Pałacu Branickich, czy może chodziło po prostu o medycynę, bez konkretnego miejsca studiów?**

- Wszystko to razem, a mówiąc w skrócie - magia miejsca. Zawsze było to dla mnie oczywiste - tylko Białystok, tylko AMB. Nawet do głowy mi nie przychodziło, żeby szukać szczęścia gdzie indziej, nie miałem żadnych dylematów. Choć bardzo lubię poznawać inne strony świata, to w tej kwestii byłem i jestem lokalnym patriotą. Poza tym, to też pragmatyczny wybór, świadomość, że tu, tak kiedyś, jak i teraz, można zdobyć wiedzę na najwyższym poziomie. A jednocześnie już na początku studiów zrodziło się kolejne marzenie - by móc pracować z pacjentami w szpitalu klinicznym należącym do Akademii Medycznej.

**A Uczelnia, czy nie jawiła się jako coś niedostępnego, jak góra nie do zdobycia?**

- Tak, jak miejsce trudnej do zdobycia pracy, bo były to czasy, kiedy - mówiąc bardzo ogólnie - praca w jednostkach związanych z Akademią Medyczną czy w szpitalach klinicznych była dostępna dla nielicznych wybrańców. Zupełnie inaczej niż dzisiaj, kiedy na szczęście młodzi ludzie mają różne możliwości wyboru, mogą skorzystać z etatu asystentkiego, rozbudowanego systemu rezydentur, szkoły doktorskiej lub jeszcze innych rozwiązań.

A ja już na pierwszym roku zapadłem na bardzo niebezpieczną dla serca i umysłu chorobę, która objawiała się marzeniami o przyszłym zatrudnieniu na tej Uczelni. Marzyłem o jednostce klinicznej, bo od najmłodszych lat widziałem się przy łóżku chorego. Obserwując uważnie losy starszych kolegów, widziałem jednak, że niestety tylko nieliczni dostawali szansę pozostania tutaj. Dlatego chciałem dać z sie-



*Budowa Centrum Dydaktycznego „Abecadło”. W najbliższych latach UMB chce zrealizować inwestycje warte przeszło miliard złotych*

bie wszystko, by takie prawdopodobieństwo zwiększyć. W trakcie studiów byłem bardzo zaangażowany w działalność naukową i organizacyjną. Miałem wysoką średnią, czerwony dyplom dla wyróżniających się studentów, nagrody, tytuły, stypendia... i to wciąż było za mało, by znaleźć pracę w jednostce klinicznej Akademii Medycznej. Tak więc w tym przypadku pierwsza miłość okazała się nieodwzajemniona. „Efektem ubocznym” mojego zaangażowania było nawiązanie wielu kontaktów z naukowcami z Włoch i Stanów Zjednoczonych. Dostałem propozycję pracy w USA (prestiżowy Narodowy Instytut Raka, Bethesda – red.). Spędziłem tam precudowne kilka lat na czysto badawczej pracy, niezwykle fascynującej, z naukowcami najwyższego światowego formatu, legendami światowej immunologii i wirusologii. To był czas, który ukształtował mój badawczy charakter. Zrozumiałem, że w medycynie, w badaniach, liczy się pasja, pokora, chęć pracy, że nie wolno mieć kompleksów. Jednak, kiedy tylko pojawił się cień szansy na pracę na stanowisku związanym z działalnością kliniczną w Białymstoku, zostawiłem to wszystko i wróciłem. Ta moja młodzieńcza tęsknota za Akademią Medyczną w Białymstoku zwyciężyła i dołączyłem do zespołu Kliniki Alergologii i Chorób Wewnętrznych.

Tak, ten mój sentyment do tego miejsca, do Uczelni, jest ogromny. To on sprawił, że kiedy za czasów Rektora prof. Jacka Niklińskiego byłem zaproszony do współpracy przez ówczesnego Prorektora ds. Nauki prof. Adama Krętowskiego na rzecz całego Uniwersytetu, bez wahania zgodziłem się, choć nie wiązało się to wtedy jeszcze z żadnymi funkcjami i stanowiskami. Tak, odbierałem możliwość nawet takiej nieformalnej pracy dla Uczelni jako wielki zaszczyt. Potem otrzymałem zaproszenie Rektora Adama Krętowskiego do wzięcia formalnej odpowiedzialności za konkretne już działania związane z obszarami nauki i badań – już jako prorektor. Z czasem ten zakres zadań, obowiązków, wyzwań i planów rósł jeszcze bardziej. Marzenia osobiste coraz bardziej zaczęły ustępować miejsca tym związanym z Uczelnią. I choć żał było rezygnować z wielu osobistych aktywności i planów, to jednak warto. Bo wszystko co tu robimy, pośrednio czy bezpośrednio,

służy pacjentom tego miasta, Podlasia i nie tylko. Pożucie tych zobowiązań jest ogromne.

**Gdyby miał Pan okazję wziąć udział w jakimś wydarzeniu w tej Uczelni w ciągu ostatnich 75 lat, spotkać jakąś osobę z tej Uczelni – gdzie, kogo, o co by Pan zapytał?**

- Hmm... nigdy nie stawiałem sobie takiego pytania. Myślę sobie jednak, że chciałbym się spotkać z prof. Jakubem Chlebowskim (trzeci rektor AMB, jeden z założycieli Uczelni, wybitny lekarz internista – red.). Osobą, która zostawiła swoje serce tej Uczelni, a później została bardzo skrzywdzona przez system (w czasie tzw. wydarzeń marcowych w 1968 roku, z racji żydowskiego pochodzenia, prof. Chlebowski został zmuszony do opuszczenia AMB i wyjazdu z kraju. Chwilę po przeprowadzce do Izraela, zginął w wypadku samochodowym – red.). Rektor Chlebowski dał z siebie wszystko, a i tak spotkał się z głęboką niewdzięcznością. Jest więc dla mnie kimś, kto symbolizuje i w swoisty sposób reprezentuje tych ludzi naszej Alma Mater, którzy wiele jej poświęcili, oddali jej serce – a później nie tylko nie spotkali się z wdzięcznością, ale wręcz zostali zniszczeni przez otoczenie. Chciałbym po prostu porozmawiać z tymi, których i nasza Uczelnia mogła w ten czy inny sposób skrzywdzić.

### ZMIANY SĄ PEWNE

**Przechodząc do czasów współczesnych, w jakim miejscu jest dziś UMB? Oprócz tego, że na Podlasiu, że w szczególnym miejscu geopolitycznym.**

- Jedyne, co będzie pewne w określaniu miejsca naszej Uczelni, to jest to, że będzie się ono ciągle musiało zmieniać. Przy czym chciałbym, żeby Uniwersytet Medyczny w Białymstoku dalej sam kreował te zmiany. Niech naszym znakiem firmowym pozostanie kreowanie nowych obszarów badawczych, nowych kierunków rozwoju, wyprzedzanie innych, wykorzystywanie szans, które jeszcze nawet do końca nie są widoczne dla wszystkich. A jednocześnie musimy być gotowi reagować na bieżące wyzwania.

Kwestia naszego położenia ma swoje znaczenie. Nie powinniśmy traktować jej jednak jako problemu, ale raczej jako wyzwanie, a nawet szansę. Podobnie jak inne kraje na świecie, które niezależnie

od swojego miejsca na mapie i związanych z tym trudności potrafią być niesłychanie innowacyjne i rozwinięte technologicznie.

Zawsze w rozmowach o tym, gdzie jesteśmy - my jako Uczelnia, staram się przypominać, szczególnie osobom z zewnątrz, że nie odpowiadamy tylko za studentów i badania naukowe, ale przede wszystkim za pacjentów. Za setki tysięcy chorych, którzy są pod opieką naszych szpitali klinicznych i naszych poradni specjalistycznych.

**Byliście przekonani, że powie Pan: jako UMB jesteśmy „na fali”, jesteśmy czołowym uniwersytetem medycznym w rankingach, w globalnych zestawieniach... A Pan mówi, że przed nami kolejne wyzwania?**

- Tak. Trzeba się cieszyć każdym sukcesem, każdym dobrym miejscem w rankingu. Jestem bardzo dumny z każdego nowego podsumowania, które potwierdza nasze wysokie miejsce na mapie nie tylko kraju, ale także w Europie. To jest niesamowite. Jednak konsumpcja tej radości powinna odbywać się we względnie pośpiechu, bo jednocześnie trzeba cały czas stawiać sobie nowe wyzwania. Nie możemy się zatrzymywać. Świat pędzi, a na dodatek jest bardzo nieprzewidywalny w kierunkach swoich zmian. Choć pewne zmiany są nieuchronne - na przykład niedługo zmierzmy się dotkliwie z problemami demograficznymi. Po pierwsze - dotkną nasze jednostki kliniczne, które już teraz zajmują się bardzo dużą liczbą starszych pacjentów. Po drugie - wpłyną na przemodelowanie ogólnej strategii działania Uniwersytetu jako uczelni kształcącej studentów, bo będziemy musieli mierzyć się ze zdecydowanie mniejszą liczbą kandydatów na studia już w niedalekiej przyszłości. Do tego zwiększy się konkurencja ze strony innych uczelni. To wymaga od nas zupełnie innych przygotowań. Znowu, nie bójmy się tego, tylko potraktujmy to jako wyzwanie i szansę. Pokażmy, że nasza oferta dla tej grupy absolwentów szkół średnich może być bardzo atrakcyjna, a nasza liczba studentów wcale nie musi się zmniejszyć.

#### **Notoryczny optymista?**

- Wierzę i wiem, że dzięki pasji, determinacji, otwartości na ludzi i gotowości do współpracy można osiągnąć bardzo wiele. Mam nadzieję, że już za chwilę zacznie spełniać się największe marzenie inwestycyjno-projektowe, o którym mówiłem naszej społeczności jeszcze jako kandydat na rektora. Mowa o „nowych Dojlidach”, o wielkoskalowej rozbudowie naszej bazy szpitalnej na Dojlidach obejmującej między innymi powstanie kompleksu Uniwersyteckiego Centrum Onkologii Spersonalizowanej oraz o rozbudowanej sieci nowych oddziałów internistycznych, neurologicznych, rehabilitacyjnych, pielęgnacyjno-opiekuńczych. To będzie przełom dla pacjentów naszego regionu, to będzie też ogromna szansa dla naszego Uniwersytetu. Mówimy tu docelowo o stworzeniu ośrodka szpitalnego porównywalnego wielkością z tym przy ulicy Skłodowskiej-Curie. To ma być odpowiedź na wyzwania i potrzeby zdrowotne naszego miasta i regionu. Ta wizja to jest jedna z moich największych radości, ale

też osobistych zobowiązań. One są ucieleśnieniem też tego, czym jest Uniwersytet dla miasta i regionu. Stworzymy coś, co w bezpośredni sposób będzie odczuwalne przez dziesiątki tysięcy mieszkańców, przez ludzi, którzy potrzebują pomocy.

Obecnie jesteśmy też w trakcie realizacji inwestycji dydaktycznych finansowanych w ramach Krajowego Planu Odbudowy, które stanowią skok jakościowy jeżeli chodzi o kształcenie studentów. Budujemy między innymi nowe Centrum Pielęgniarstwa na Dojlidach i kompleks dydaktyczno-egzaminacyjny, tzw. „Abecadło” (na zapleczu szpitala USK - red.). Przygotowanie się do tych inwestycji wiązało się z szeregiem formalnych i organizacyjnych wyzwań, ale było warto - w kolejnym roku akademickim będą już z nich w pełni korzystać nasi studenci.

#### **PRYZMAT POKOLENIOWY**

**Czego student Marcin Moniuszko z przeszłości zazdrości współczesnym studentom?**

- Na pewno kiedyś było inaczej, skromniejsza była infrastruktura dydaktyczna, naukowa, kliniczna. Aczkolwiek zawsze będę mówił, że jak ktoś bardzo chce, to nawet przy różnego rodzaju brakach i deficytach jest w stanie sobie poradzić.

W minionych latach ocena wiedzy studenta w dużej mierze podlegała mniej lub bardziej uznaniowej ocenie poszczególnych egzaminatorów. Teraz jesteśmy w czasach pewnej standaryzacji wielu egzaminów (m.in. OSCE - red.). Pewnie nie wszystkim to pasuje, za to daje szansę, by nasi absolwenci z różnych kierunków medycznych, gdzie ta standaryzacja wchodzi, posiadli odpowiedni багаż wiedzy.

Wydawać by się mogło, że dziś studenci mają łatwiej. Mają dużo rzeczy na wyciągnięcie ręki, wiele rzeczy mogą odnaleźć w przestrzeni wirtualnej. To wcale jednak nie oznacza, że w kulturze przesytu informacji, musi rosnąć potrzeba konsumpcji tych treści. Więc fakt, że młodzi ludzie mają dziś więcej możliwości nie oznacza, że faktycznie mają łatwiej. Łatwo w tym nadmiarze się zgubić i dużo silnej woli i krytycyzmu wymaga odpowiednie korzystanie choćby ze zdobyczy cyfrowej rewolucji.

#### **PRZYSZŁOŚĆ**

**Pytanie o przyszłość. Trzy decyzje albo trzy inwestycje, które w perspektywie dziesięciu lat wpłyną na pozycję UMB?**

- Najbliższe lata upłyną pod znakiem realizacji ogromnej inwestycji szpitalnej w Dojlidach, która pod względem finansowym jest największą w historii naszej Uczelni. Dzięki niej po raz pierwszy stworzymy instytucjonalną kompleksową onkologię uniwersytecką na Podlasiu. To otwarcie nowego etapu dla pacjentów, studentów, medyków różnych specjalności, naukowców. Spersonalizowana diagnostyka i terapia onkologiczna, nowe możliwości zabiegowe, radioterapia. Tak, to ogromne wyzwanie, ale i szansa dla nas, dla całego regionu, przede wszystkim pacjentów. To też konieczność, bo każdego roku w naszym szpitalu klinicznym mamy około

20 tysięcy hospitalizacji związanych z chorobami nowotworowymi. W ramach tej inwestycji z jeszcze większym rozmachem przystąpimy do rozbudowy szpitala w Dojlidach o tak potrzebne nowe oddziały internistyczne, neurologiczne, geriatryczne, rehabilitacyjne, pielęgnacyjno-opiekuńcze. To także konieczność, by we właściwy sposób odpowiedzieć na narastający kryzys demograficzny, ale także, by być jeszcze bardziej przygotowanym na ewentualne kryzysy epidemiologiczne czy transgraniczne.

Chciałbym też, żebyśmy jeszcze bardziej rozwinęli obszar medycyny transplantacyjnej w UMB i do przeszczepów nerek dodali w najbliższym czasie przeszczepy szpiku, a potem przeszczep serca, wątroby, skóry.

Wszystko, co robimy dla pacjentów, powinniśmy robić razem ze studentami. W trosce o jakość kształcenia realizujemy obecnie bardzo duże inwestycje dydaktyczne i w ramach środków z KPO w wysokości 190 mln PLN budujemy między innymi dwa wspomniane wcześniej obiekty. Powstaje też trzeci budynek – z funduszy Uczelni – Centrum Medycyny Przedklinicznej (obok Collegium Universum). Dzięki tym projektom będziemy mogli na jeszcze większą skalę wykorzystywać najnowsze technologie cyfrowe w procesie kształcenia studentów.

Chcemy także kontynuować nasze ambitne projekty, które umożliwią wykorzystanie najnowszych technologii badawczych: badań genomicznych, metabolomicznych, proteomicznych, radiomicznych; tworzenie, także dzięki naszym badaniom populacyjnym, nowych metod medycyny spersonalizowanej, rozwoju działań z pogranicza medycyny i bioinformatyki (niedługo zaczną działać nowo zbudowane Centrum Bioinformatyki i Analizy Danych). Chcemy jeszcze lepiej wykorzystać to, co już teraz robimy dobrze, czyli analizę wielkich zbiorów danych. Tu ciągle czekamy na sformalizowanie w tej sprawie warstwy formalno-prawnej w Polsce. Liczę, że w końcu będziemy mogli tych dobrych rzeczy zrobić jeszcze więcej.

Mam też nieustannie wielkie marzenie o tworzeniu na dużą skalę w UMB nowoczesnej żywności funkcjonalnej. Nasz region ma wyjątkową szansę połączyć swoje dwa wielkie atuty: możliwości badawcze naszej Uczelni z możliwościami podlaskiej gospodarki, podlaskiego przemysłu rolno-spożywczego. Stwórzmy razem produkty, które są sprawdzone medycznie, które wiemy jak wpływają na organizm człowieka. Nie mamy na Podlasiu fabryki leków, no to zrobimy fabrykę produktów najlepiej w świecie przebadanej żywności funkcjonalnej. Temu między innymi będzie służyć Centrum Medycyny Nowej Generacji, na którego tworzenie otrzymaliśmy środki europejskie za pośrednictwem samorządu województwa. Temu służy nasz udział w pracach Doliny Rolniczej. To nie tylko szansa dla społeczeństwa, dla nauki, to także szansa wejścia gospodarki regionu na zupełnie inny, innowacyjny poziom i oparcia jej o wysokiej jakości produkty żywnościowe o świetnie przebadanych efektach klinicznych, które dzięki temu odróżnią się od tysięcy innych produktów

pozbawionych takich badań. I takie podejście trzeba odważnie promować w Europie i świecie.

## BILANS 75-LATKA

**A co zapisałby Pan na recepcie dla UMB, żeby zachować młodość i mądrze dojrzewać?**

- Aktywność, dużo ruchu w dobrym kierunku, najlepiej do przodu. Oczywiście potrzebna jest właściwa dieta, czyli karmienie się dobrymi emocjami, relacjami i marzeniami. Rzekłbym wręcz, że powinna to być dieta wysokomarzeniowa, ale dobrze skomponowana z wyzwaniem codzienności, dostrzeganiem istniejących barier. Na tej recepcie obowiązkowe powinno być też ciągle przypominanie sobie, że przecież wszystko, co robimy na naszym Uniwersytecie, służy temu, by jak najlepiej przysłużyć się pacjentom i pomóc budować jak najzdrowsze społeczeństwo.

**A Rektor Moniuszko ma swoje ulubione miejsce na kampusie UMB? Takie do którego chodzi, kiedy ma chwilę między spotkaniami i akurat telefon nie dzwoni?**

- Tak, nasza Uczelnia to nie tylko wspaniała społeczność akademicka, ale też niezwykle miejsce na mapie Białegostoku. Prawdziwe bijące serce miasta i regionu. Uwielbiam cały nasz niesamowity kampus, kompleks budynków dydaktycznych i szpitalnych, który dzięki swojej urodzie, ale i zwartej zabudowie jest według mnie najlepszy w Polsce, a może i w tej części Europy. Jestem też oczywiście zakochany w naszym tak licznie odwiedzanym przez turystów Pałacu - w jego historii, architekturze, tych detalach, refleksach światła, które w różnym stopniu, w różnych porach dnia, nocy, roku, wydobywają z niego ciągle nowe piękno. Wielu z nas przyzwyczało się do widoku Pałacu i trochę zapomina, jakie to wyjątkowe miejsce. Tak się składa, że przy wszystkich swoich rozlicznych wadach, mam też w sobie bardzo dużą potrzebę odkrywania nowych rzeczy, także w miejscach, które dobrze znam. Tak samo staram się też działać w medycynie, kiedy na stare problemy próbuję spojrzeć z innej perspektywy. Lubię też odkrywać nowe rzeczy w ludziach, nawet w tych dobrze mi znanych. I może dlatego lubię też odkrywać coraz to nowe oblicza naszego Pałacu. Ostatnio byłem w tej okolicy bardzo późnym wieczorem. Fontanny już odpoczywały, tafla wody w sadzawkach przed Pałacem uspokoiła się i okazało się, że w tej wzburzonej za dnia wodzie, w nocy rozpoczyna się cudowny spektakl zwierciadeł, które w przepiękny sposób odbijają iluminację naszego Pałacu, bramy wjazdowej, katedry. A takich artystycznych niespodzianek nasz Pałac ma jeszcze naprawdę wiele.

**Czy Marcin Moniuszko myśli sobie czasami, co by było, gdyby nie został rektorem, lekarzem, naukowcem? Gdyby mógł jeszcze raz wybrać swoją ścieżkę jako licealista?**

- Bez wątplenia ponownie wybrałbym studia na naszej Uczelni.

**Rozmawiali:  
Dorota Sawicka i Wojciech Więcko**

# Deklaracja i profilaktyka - Światowy Dzień Ginekologii Onkologicznej

Dziedziniec Pałacu Branickich 25 września 2025 r. tętnił nadzieją na jak najdłuższe życie w zdrowiu. Do mobilnych gabinetów lekarskich i popularnego BadaBusa – ustawiły się kilkudziesięciuosobowe kolejki. Skorzystały setki osób.

Zanim jednak rozpoczęła się część plenerowa, w Auli Magna UMB podpisano ważny dokument – Deklarację na rzecz profilaktyki i edukacji zdrowotnej w ginekologii onkologicznej „Zdrowa kobieta, bezpieczne Podlasie”.

Pod deklaracją podpisali się: prof. Marcin Moniuszko, Rektor UMB, prof. Paweł Knapp – prezes Stowarzyszenia OncoVictory i Koordynator Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, Jacek Brzozowski – Wojewoda Podlaski, Łukasz Prokorym – Marszałek Województwa Podlaskiego, Eliza Cybulko – Wiceprezydent Białegostoku, Anna Rzemek – Dyrektor Podlaskiego Wojewódzkiego Oddziału NFZ, Agnieszka Krokos-Janczyło – Podlaska Kurator Oświaty, prof. Grażyna Iwanowicz-Palus – Konsultant krajowy ds. pielęgniarstwa położniczo-ginekologicznego oraz prof. Mariusz Bidziński – Konsultant krajowy ds. ginekologii onkologicznej.

Data podpisania deklaracji i zorganizowania wydarzenia



*Możliwość wykonania wielu badań profilaktycznych w jednym miejscu zachęciła setki osób do udziału w wydarzeniu.*

nie były przypadkowe, bo to właśnie 20 września obchodzimy Światowy Dzień Ginekologii Onkologicznej.

Sygnatariusze deklaracji zobowiązali się do wspólnych działań na rzecz wzmocnienia profilaktyki, rozwoju edukacji zdrowotnej, promocji szczepień przeciw

wirusowi HPV, zapewnienia równego dostępu do badań i leczenia oraz budowania partnerstwa między władzami, personelem medycznym i mediami.

Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko wskazał, że jest to kolejny krok uświadamiający, jakimi narzędziami polskie pacjentki dysponują, by ratować swoje życie i zdrowie.

- Musimy znaleźć czas na profilaktykę, bo inaczej będziemy musieli znaleźć czas na chorobę. Deklaruję ze strony Uniwersytetu Medycznego, że działania na rzecz promocji badań profilaktycznych, będą stałe, aktywne i konsekwentne – podkreślił rektor.

Pomysłodawca projektu prof. Paweł Knapp, mówił o sile wspólnoty i determinacji: - Jestem świadkiem czegoś absolutnie niesamowitego. W jednej chwili udało się zebrać bardzo ważnych ludzi w naszym województwie, dla naszych pacjentek i pacjentów. To niesamowita siła, która ma popchnąć do tego, żeby wszystkie panie z Podlasia zrozumiały, jak ważna jest profilaktyka.



*Prof. Paweł Knapp, pomysłodawca powstania deklaracji, a także pikniku profilaktycznego.*

Prof. Mariusz Bidziński, Konsultant krajowy ds. ginekologii onkologicznej, zwrócił uwagę na społeczną wagę takich inicjatyw: - Zdrowe i wykształcone społeczeństwo to racja stanu. Tego typu inicjatywy są niezwykle potrzebnym elementem w systemie życia społecznego. Musimy dotrzeć do tych, którzy wciąż nie korzystają z badań profilaktycznych. To nasza wspólna odpowiedzialność.

Tymczasem na dziedzińcu Pałacu Branickich założenia deklaracji od razu zostały wcielone w życie. Można było wykonać cytologię płynną w mobilnym gabinecie ginekologicznym, zbadać wzrok z pomocą specjalistów z Kliniki Okulistyki USK, skorzystać z USG tarczycy i piersi, a także przebadać znamiona skórne dzięki chirurgom onkologom z II Kliniki Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej USK. Na licznych stoiskach czekały również porady ginekologów onkologów, hematologów, fizjoterapeutów i ortopedów Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, pomiary ciśnienia i poziomu cukru, analiza składu ciała prowadzona przez Podlaski Oddział NFZ, nauka samobadania piersi na fantomie i instruktaże pierwszej pomocy w wykonaniu studentów ratownictwa medycznego. Było stoisko Jagiellonii przeznaczone dla dzieci i wojskowa grochówka.

Organizatorami wydarzenia byli: Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, Stowarzyszenie OncoVictory i organizacja Kwiat Kobiecości. Partnerem strategicznym wydarzenia było Województwo Podlaskie. Partnerami akcji byli: Miasto Białystok i Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku. Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: Łukasz Prokorym Marszałek Województwa Podlaskiego, Prezydent Miasta Białegostoku Tadeusz Truskolaski, Wojewoda Podlaski Jacek Brzozowski, JM Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko oraz Konsultant krajowy ds. ginekologii onkologicznej prof. Mariusz Bidziński.

**mś**



**Prof. Agnieszka Tycińska  
Prezesem-elektem  
Polskiego Towarzystwa  
Kardiologicznego**

Walne Zgromadzenie Delegatów Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego 24. września 2025 r. podjęło decyzję o wyborze prof. Agnieszki Tycińskiej na stanowisko Prezesa elekta PTK na lata 2025–2027.

Prof. Agnieszka Tycińska jest kardiologiem i specjalistką intensywnej terapii kardiologicznej, od lat związaną z Uniwersytetem Medycznym w Białymstoku, gdzie kieruje Kliniką Intensywnej Terapii Kardiologicznej. Jej działalność zawodowa obejmuje praktykę kliniczną, badania naukowe i dydaktykę, a główne zainteresowania koncentrują się wokół ostrych zespołów wieńcowych, wstrząsu kardiogenego i intensywnej terapii.

Od 2021 roku zasiada w Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, gdzie pełni funkcję przewodniczącej Komisji ds. Wytucznych. Wcześniej kierowała Sekcją Intensywnej Terapii Kardiologicznej PTK. W Europejskim Towarzystwie Kardiologicznym jest m.in. w Komitecie Nominacyjnym Zarządu ESC, Komitecie Programowym Kongresu ESC, Komitecie ds. Deklaracji Interesów oraz w Grupie Zadaniowej ds. Równości i Współpracy z Asocjacjami. Od 2020 roku jest również członkinią Zarządu Association for Acute Cardiovascular Care (ACVC) ESC.

#### **UMB na czele LDEK**

Absolwenci kierunku lekarsko-dentystycznego UMB ponownie znaleźli się w czołówce wyników ogólnopolskiego Lekarsko-Dentystycznego Egzaminu Końcowego.

W jesiennej sesji LDEK 2025 studenci UMB w ogólnym rankingu zajęli II miejsce w Polsce (średnio 152,32 pkt.). Wyprzedziła nas nieznacznie uczelnia we Wrocławiu

W zestawieniach kategoriami - absolwenci UMB zajęli I miejsce (średnia 154,07), a studenci III miejsce (151,34). Najwyższy wynik w Polsce w tej sesji egzaminacyjnej osiągnął absolwent UMB z roku 2024 Patryk Wiśniewski.

LDEK to egzamin konieczny do uzyskania pełnego prawa do wykonywania zawodu lekarza dentysty. Organizowany jest dwa razy w roku i w danej sesji wszyscy odpowiadają na te same pytania. Dzięki czemu można obiektywnie porównać wyniki.



**Prof. Paweł Knapp  
w prezydium PTGO**

Prof. Paweł Knapp, koordynator Uniwersyteckiego Centrum Onkologii i konsultant wojewódzki ds. ginekologii onkologicznej, został wybrany na wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Ginekologii Onkologicznej. To pierwszy lekarz z Podlasia, który znalazł się we władzach tego Towarzystwa.

PTGO zrzesza specjalistów zajmujących się profilaktyką, diagnostyką i leczeniem nowotworów narządów płciowych u kobiet. Organizacja tworzy rekomendacje, stanowiska i zalecenia, wspierając lekarzy w codziennej praktyce oraz promując wiedzę i współpracę w tej niezwykle ważnej dziedzinie medycyny. Na Prezes-elekta PTGO wybrano prof. Anitę Chudeką-Głąz z PUM w Szczecinie.

**mś**

# Pora na Medycynę Nowej Generacji

UMB otrzyma blisko 48 mln zł dofinansowania w ramach Funduszy Europejskich dla Podlaskiego na budowę Centrum Medycyny Nowej Generacji (CMNG). Nowa infrastruktura ma połączyć najnowocześniejsze badania naukowe z codziennym leczeniem pacjentów.

To ważny krok dla rozwoju nauki i innowacji w regionie – inwestycja w kompetencje, które przełożą się na lepszą profilaktykę, skuteczniejsze terapie spersonalizowane oraz bliższą współpracę nauki z biznesem. Nowe Centrum pozwoli prowadzić zaawansowane badania z obszaru medycyny precyzyjnej, diagnostyki molekularnej, biotechnologii, bioanaliz, a także badania nad chorobami cywilizacyjnymi, biomarkerami oraz zdrową żywnością funkcjonalną.

Umowę dotyczącą przekazania środków podpisano w poniedziałek (22 września) w Pałacu Branickich. Wtedy przy jednym stole usiedli: Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko, Marszałek Województwa Podlaskiego Łukasz Prokorym i Wicemarszałek Marek Malinowski.

W konferencji prasowej poprzedzającej podpisanie umowy uczestniczyli: poseł Krzysztof Truskolaski, Marszałek Województwa Podlaskiego Łukasz Prokorym, Wicemarszałek Marek Malinowski, Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko, Prorektor ds. Rozwoju i Współpracy z Otoczeniem Gospodarczym prof. Katarzyna Socha oraz Prorektor ds. Medycyny Cyfrowej i Badań Klinicznych prof. Adam Krętowski.

Marszałek Łukasz Prokorym: - Rozwój podlaskich uczelni jest filarem rozwoju naszego regionu. Takie umowy jak ta dzisiejsza w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku (...), to jest przykład, że nasze uczelnie stają się najnowocześniejszymi nie tylko w Polsce, ale też poza granicami, a centra medyczne czy laboratoria nie tylko pozwolą badać, rozwijać się naukowcom, studentom, ale także mają wpływ na nasze codzienne życie, na nasze zdrowie i nasze lepsze samopoczucie.

Centrum Medycyny Nowej Generacji będzie miejscem, w którym - na podstawie bardzo precyzyjnych badań - będzie



Podpisanie umowy o wsparciu finansowania budowy Centrum Medycyny Nowej Generacji, od lewej: Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko, Marszałek Województwa Podlaskiego Łukasz Prokorym oraz Wicemarszałek Marek Malinowski.

można dopasować terapię, wskazać rodzaj diety czy zalecić aktywność fizyczną, w zależności od wyników i indywidualnych uwarunkowań.

Rektor UMB prof. Marcin Moniuszko wskazał, że dzięki tej inwestycji będziemy mogli wyniki badań podstawowych bezpośrednio wdrażać u pacjentów.

- Uzyskane wysokospecjalistyczne dane pozwolą na precyzyjne, indywidualne interwencje prewencyjne, oparte choćby na odpowiednio dobranej diecie czy właściwym rodzaju aktywności fizycznej. Z podejścia opartego na przypuszczeniach przejdziemy do medycyny opartej na faktach, możliwych do uzyskania dzięki aparaturze wchodzącej w skład tego projektu – podkreślił Rektor Moniuszko.

Na czym polega rewolucyjność projektu?

- Proponujemy interwencje pacjentom i osobom zagrożonym chorobami nie według ogólnych zasad, lecz w oparciu o dokładnie zbadany profil genomowy i metaboliczny każdej osoby. Jestem przekonany, że w tym kierunku podąży cała medycyna – nie tylko interwencyjna, ale i prewencyjna – dostosowując formy terapii, profilaktyki, diety i aktywności fizycznej

do konkretnych osób – dodał prof. Moniuszko.

Tym zajmować ma się przede wszystkim Instytut Medycyny Precyzyjnej, powołany w ramach CMNG. prof. Adam Krętowski, Prorektor UMB ds. Medycyny Cyfrowej i Badań Klinicznych. - to już jest „medycyna szyta na miarę”.

- Najważniejszy jest człowiek, najważniejszy jest pacjent (...), chcemy dla każdego znaleźć właściwy sposób terapii czy prewencji. I oczywiście w wielu chorobach tak zwanych dietozależnych, cukrzycy, chorobach sercowo-naczyniowych te czynniki behawioralne, czyli właśnie dieta, aktywność fizyczna, ale także sen, są równie ważne jak tabletki (...) Dzięki tym badaniom będziemy starali się znaleźć dla każdego z nas, dla każdego pacjenta, właściwe leczenie – powiedział prof. Krętowski.

Z kolei w ramach innej jednostki działającej w Centrum - Laboratorium Dietetyki Precyzyjnej - powstanie m.in. pracownia projektowania żywności funkcjonalnej, o której opowiedział prof. Katarzyna Socha, Prorektor ds. Rozwoju i Współpracy z Otoczeniem Gospodarczym.

- Dzięki aparaturze zakupio-

nej z tego projektu będziemy mogli tworzyć produkty, które zachowają cenne witaminy i antyoksydanty, a jednocześnie będą miały odpowiednie walory, tak aby realnie wpływały na zdrowie i były chętnie wybierane przez konsumentów. Oprócz tego planujemy warsztaty kulinarne dla pacjentów, gabinet dietetyczny oraz laboratorium badań sensorycznych do prowadzenia badań nad żywnością – mówiła.

Profesor Socha dodała, że nowe laboratorium – z pracownią projektowania żywności funkcjonalnej – będzie nie tylko miejscem tworzenia innowacyjnych, prozdrowotnych produktów, ale też przestrzenią współpracy z podlaskimi przedsiębiorcami i producentami żywności. To tu naukowcy i biznes będą mogli wspólnie rozwijać i komercjalizować badania nad żywnością o udowodnionych walorach zdrowotnych, zachowując najwyższe standardy smaku i jakości, bowiem CMNG jest jednym z kluczowych przedsięwzięć ujętych w Kontrakcie Programowym dla Województwa Podlaskiego. Projekt zakłada ściłą współpracę z sektorem rolno-spożywczym (m.in. w ramach inicjatywy Dolina Rolnicza 4.0) oraz przemysłem farmaceutycznym, tworząc w regionie unikalny w skali kraju ekosystem do prowadzenia badań oraz świadczenia zaawansowanych usług dla biznesu.

Centrum Medycyny Nowej Generacji będzie zlokalizowane w Uniwersyteckim Dziecięcym Szpitalu Klinicznym, w bliskim sąsiedztwie Ośrodka Wspierania Badań Klinicznych.

Projekt „Centrum Medycyny Nowej Generacji (skr. CMNG) – rozwój innowacji i potencjału badawczo-rozwojowego województwa podlaskiego” realizowany będzie od września bieżącego roku (2025) do marca 2028 r. Wartość całkowita przedsięwzięcia wynosi 51,9 mln zł, z czego 47,5 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Podlaskiego. Środki obejmą budowę i wyposażenie trzech nowoczesnych jednostek: Instytutu Medycyny Precyzyjnej, Laboratorium Badań Funkcjonalnych oraz Laboratorium Proteomiki i Bioanaliz. ■

**Magdalena Święcicka**

# Przeciw dezinformacji medycznej

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku podjął inicjatywę, która ma na celu ochronę zdrowia publicznego poprzez promowanie rzetelnej wiedzy medycznej opartej na dowodach naukowych.



**Małgorzata Chlabicz**

Dezinformacja medyczna, definiowana jako świadome tworzenie i rozpowszechnianie nieprawdziwych treści dotyczących zdrowia, leczenia i profilaktyki, stanowi dziś jedno z największych wyzwań dla systemów ochrony zdrowia na całym świecie. Podważa ona zaufanie do instytucji publicznych, utrudnia dostęp do rzetelnej, zweryfikowanej wiedzy i w konsekwencji prowadzi do podejmowania błędnych decyzji, niosąc za sobą poważne konsekwencje zdrowotne i społeczne.

Pracami nowo powstającego projektu kieruje dr hab. Małgorzata Chlabicz, Prodziekan ds. Nauki i Ewaluacji Wydziału Lekarskiego UMB. Została powołana na Pełnomocnika Rektora ds. Przeciwdziałania Dezinformacji Medycznej.

- Inicjatywa wyszła od Rektora prof. Marcina Moniuszko i Prorektora prof. Karola Kamińskiego. Jest to odpowiedź na bardzo aktualne potrzeby. Coraz więcej dezinformacji pojawia się w mediach, a dezinformacje medyczne wręcz dominują w mediach społecznościowych. Uważamy, że to nasz obowiązek jako uczelni medycznej, żeby tym dezinformacjom przeciwdziałać. Nie możemy stać z boku i patrzeć, jak fałszywe informacje zagrażają zdrowiu i życiu ludzi – po-

wiedziała dr hab. Chlabicz.

Według raportu Digital Poland z 2024 roku z dezinformacją ogólnie spotkało się aż 80% populacji, a 35% respondentów raportowało spotkanie konkretnie z dezinformacją medyczną.

Misją inicjatywy jest ograniczenie niekorzystnych zjawisk związanych z dezinformacją medyczną w społeczeństwie oraz wzmacnianie odporności społecznej na manipulację w obszarze zdrowia.

Cele inicjatywy to:

- Debunking (fact-checking) i wzmacnianie źródeł eksperckich. Zapewnienie opartego na dowodach naukowych prostowania konkretnych narracji dezinformacyjnych, tak aby ograniczyć ich dalszy zasięg i wpłynąć na postawy prozdrowotne.
- Integracja środowiska akademickiego. Wspieranie badań naukowych w dziedzinie dezinformacji medycznej.

Osoby zainteresowane wsparciem inicjatywy proszone są o kontakt z dr hab. Małgorzatą Chlabicz (mail: malgorzata.chlabicz@umb.edu.pl, tel. 85 686 5368). ■

**mś, ds**

# Lekarz od praw człowieka

Rafał Zadykowicz to absolwent Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Jest lekarzem związanym z misją „Lekarzy bez Granic” w Polsce od 2023 roku, głównie w obszarze rzecznictwa medycznego oraz badań naukowych.

Rafał Zadykowicz jest ginekologiem położnikiem. Poza medycyną, zaangażował się w międzynarodowe inicjatywy w obszarze poprawy zdrowia kobiet m.in. we współpracy z WHO, ONZ, FIGO (Międzynarodowa Federacja Ginekologii i Położnictwa) czy Ministerstwem Zdrowia. W maju 2025 r., na zaproszenie IFMSA-Poland Oddział Białystok, wraz z Joanną Ładomirską - koordynatorką medyczną misji w Polsce - spotkał się ze studentami Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

**Dorota Sawicka: 9 lat temu kończysz Uniwersytet Medyczny w Białymstoku i...?**



**Rafał Zadykowicz**

**Rafał Zadykowicz:** - I jestem początkowo zagubiony! Zdecydowałem o wyborze medycyny, ponieważ chciałem pomagać ludziom. Wówczas okazało się, że czasami, przez względy systemowe i różne inne ograniczenia, tej pomocy nie można nieść efektywnie. Dlatego zdecydowałem, że chciałbym podzielać dodatkowo także na rzecz rzecznictwa i ułatwienia dostępu do tej pomocy. I tak drogi poprowadziły mnie między innymi do „Lekarzy bez Granic” czy do Światowej Organizacji Zdrowia. Jestem zaangażowany również w projekty z Ministerstwem Zdrowia w Polsce. I jak się okazuje, w ten sposób można zrobić naprawdę dużo, jeżeli spotka się ludzi, którzy myślą podobnie, pomimo tych wszystkich ograniczeń, które napotykamy oraz polaryzacji politycznych. Ist-

nieje realna przestrzeń, aby wprowadzać praktyczne rozwiązania, które poprawiają codzienne funkcjonowanie pacjentów także tutaj, w Polsce.

**Powiedziałeś, że czułeś się zagubiony. Wróćmy do tamtego etapu: opuszczasz mury Uczelni, masz jakiś pomysł na siebie, i nie możesz go realizować. Co wtedy postanowiłeś? Co zrobiłeś?**

- Co zrobiłem? Poszerzyłem horyzonty, to znaczy wyjechałem m.in. do Szwajcarii, gdzie chciałem zobaczyć medycynę na najwyższym poziomie. Tam pracowałem jako ginekolog, jeszcze przed rozpoczęciem szkolenia specjalizacyjnego. I to mi pokazało, że ta medycyna może wyglądać inaczej. Tu nie chodzi o te zaawansowane technologie, które tam są - oczywiście na bardzo wysokim poziomie. Mam na myśli raczej podejście do pacjenta, które jest trochę inne niż w Polsce. Zobaczyłem wówczas nasze zalety i wady oraz ich mocne i słabe strony, mogłem je ze sobą skonfrontować. No i tak się zaczęło. Później była Anglia, Belgia, Francja. Dania... I tak „zwiedziłem” 12 krajów.

**Chcesz powiedzieć, że jeździłeś od kraju do kraju i pracowałeś w szpitalach?**

- Nie zawsze. Często były to stypendia, czasami staże, krótkie

lub dłuższe. W Szwajcarii akurat był to długi pobyt - 3 miesiące, z myślą o pozostaniu tam na stałe. W międzyczasie rozpocząłem proces uznania kwalifikacji zawodowych, by móc pracować w Danii jako lekarz. Chciałem poznać receptę na idealny system, ale okazało się, że ten idealny system nie istnieje, bo wszystko zależy od kontekstu społecznego, nie tylko od warunków finansowych, i nie da się znaleźć recepty na sukces. Jedyne co jest realne, namacalne, to starać się dać pacjentowi taką pomoc, jaka jest możliwa do zaoferowania w danym momencie w danych warunkach. Po tych latach już wiem, że w naszej codziennej pracy można rzeczywiście wprowadzać standardy światowe, pomimo ograniczeń finansowych czy braku pewnych technologii.

**A jak znalazłeś się znowu w Polsce?**

- Zdecydowałem, że to tutaj chcę żyć na stałe, ponieważ życie lekarza w Polsce nie wygląda źle - w takim aspekcie, że mamy wbrew pozorom dosyć płaską hierarchię. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że środowisko składa się z profesorów, docentów (dr hab.), doktorów, specjalistów, rezydentów, ale wbrew pozorom ta struktura jest często mniej hierarchiczna



*Lekarze bez granic” są organizacją niosącą pomoc chorym na całym świecie*

niż w Anglii, w krajach skandynawskich czy w Szwajcarii. Moim zdaniem jeśli ma się pomysł, to pomimo ograniczeń (oczywiście zdarza się, że ktoś kłody rzuca pod nogi), dużą część proponowanych rozwiązań da się wprowadzić. To jest właśnie ten aspekt, który ostatecznie przekonał mnie do tego, aby jednak to tutaj pracować i działać.

**Ale związałeś się jednak z „Lekarzami bez Granic”. Dlaczego?**

- Widziałem jak prawa człowieka potrafią być łamane i chciałem ten aspekt czysto etyczny, humanitarny rozwinąć w sobie. Myślę, że każdy lekarz z powołania ma wewnątrz taką potrzebę. Ponieważ pomimo tych wszystkich podróży do krajów o wysokim poziomie dochodu, dopiero tutaj (w pracy w ramach organizacji „Lekarze bez Granic” - red.) mogłem rozwinąć inne aspekty swojej działalności medycznej. Stąd pierwotnie wyszedł pomysł na dołączenie do „Lekarzy bez Granic” w Polsce.

**Czyli nie trafiłeś na misje do Sudanu czy na przykład Etiopii?**

- Teoretycznie jest oficjalna droga, którą należy podążać, w tym m.in. należałoby odbyć wcześniej kilka misji do różnych zakątków świata. Jednakże w związku z pilnymi potrzebami w Polsce i moim dosyć niestandardowym doświadczeniem w inicjacji różnych projektów na poziomie ogólnopolskim, dołączyłem od razu do misji w Polsce i mogę działać efektywnie tutaj - taką mam przynajmniej nadzieję.

**I znowu trafiłeś na Podlasie.**

- Tak, ja pracuję w Warszawie, ale zespołowo dużo działamy w obrębie Podlasia.

**Właściwie wróciłeś na Podlasie.**

- Dokładnie, pochodzę z Białegostoku, więc to miejsce zawsze jest mi bliskie. Często tu wracam, ponieważ mieszkają tu moi rodzice, więc bywam co któryś weekend. Wróciłem i mogę tutaj działać, tylko kontekst trochę się zmienił... Nagle w tym uroczym, wręcz idyllicznym Białymstoku okazało się, że świat zapukał do naszych drzwi - od strony granicy - i musieliśmy zmierzyć się z pro-

blemami, które dotyczą kraje na całym świecie.

**Co robisz w ramach swojej pracy?**

- Swoją pracę opieram głównie na rzecznictwie medycznym oraz badaniach naukowych. Działam na rzecz obrony praw człowieka w zakresie dostępu do właściwej opieki medycznej. Każda osoba, która znajduje się w Polsce, powinna mieć zagwarantowane prawa pacjenta.

**Opowiesz coś więcej?**

- We współpracy z biurem luksemburskim Lekarzy bez Granic prowadzimy badania w zakresie właściwego leczenia hipotermii, gdy nie mamy do czynienia z typowymi warunkami tj. odpowiednim dostępem do leczenia szpitalnego. Realizujemy projekt badawczy także nad tzw. „stopą okopową”, właściwie już zapomnianą chorobą opisywaną w literaturze ponad sto lat temu, która niespodziewanie „wróciła”, stwarzając wyzwanie w zakresie jej leczenia. Łącząc siły z wieloma ekspertami, również z Polski, np. z TOPR-u, staramy się znaleźć i opracować najlepsze postępowanie w zakresie leczenia tych schorzeń w specyficznych warunkach.

**Czyli nie jesteś bezpośrednio przy granicy, przy granicznym murze?**

- Tam są nasi medycy, którzy udzielają pomocy. Ja natomiast działam rzeczniczo, na poziomie szpitali, ministerialnym czy organizacji, ponieważ, aby nasza praca była afektywna, musimy współpracować z wieloma „aktorami”.

**Czego cię nauczyła „granica” i „Lekarze bez Granic”?**

- Pewnie wielu rzeczy, ale przede wszystkim tego, że w życiu nie można przyjmować wszystkiego za pewnik, ponieważ nigdy nie wiemy, jaki scenariusz szykuje dla nas los w niedalekiej przyszłości. I jeżeli w trudnej sytuacji oczekujemy, że ktoś poda nam pomocną dłoń, najpierw sami musimy nauczyć się wyciągać ją do innych. ■

**Rozmawiała  
Dorota Sawicka**

**Magdalena Świąćicka:**  
**Pani Profesor, choroba Alzheimera i szerzej choroby neurodegeneracyjne, pozostają wciąż jednym z największych problemów współczesnej medycyny, zarówno z punktu widzenia pacjentów, lekarzy i ogólnie systemu ochrony zdrowia. Pani od dawna pochyla się nad problemem jej wczesnej diagnostyki, ale też leczenia.**



**Prof. Barbara Mroczo**

**Prof. Barbara Mroczo:** - Od blisko 30 lat badam przydatność oznaczania stężenia białek w różnych chorobach, a od ok. 15 lat skupiam się na schorzeniach neurozwyrodnieniowych, zwłaszcza na chorobie Alzheimera. Nasz przełomowy wniosek, potwierdzony w międzynarodowych projektach badawczych, jest taki, że zmiany w białkach płynu mózgowo-rdzeniowego pojawiają się nawet 20 lat przed wystąpieniem pierwszych objawów klinicznych choroby Alzheimera. To daje ogromną szansę na wczesną diagnostykę i podjęcie terapii na bardzo wczesnym etapie, zanim choroba się rozwinie i zaczną pojawiać się pierwsze objawy. Można powiedzieć, że to krok milowy w diagnostyce i profilaktyce choroby Alzheimera, choroby - która jak wiemy - jest bardzo obciążająca, zarówno dla pacjenta, jak i całej jego rodziny czy najbliższego otoczenia.

**Nawet 20 lat przed pojawieniem się objawów choroby? To brzmi rzeczywiście jak rewolucja w diagnostyce. Jak wyglądało dochodzenie do tego wniosku?**

- Z mojej perspektywy kluczowa była współpraca międzynarodowa. Podczas stażu w Uniwersytecie w Erlangen

# Nowy krok w diagnostyce Alzheimerera

Wiemy coraz więcej o chorobie Alzheimerera. Możemy zapobiegać jej rozwojowi – mówi prof. Barbara Mroczo, Kierownik Zakładu Diagnostyki Chorób Neurozwyrodnieniowych.

w Niemczech w 2009 r. w Laboratorium Neurochemii Klinicznej i Neurochemicznej Diagnostyki Chorób Otępiennych, kierowanym przez prof. Piotra Lewczuka, absolwenta naszej Uczelni, z którym zresztą współpracuję do dzisiaj, dołączyłam do projektu BiomarkAPD, który zjednoczył ośrodki z Europy i Kanady w celu standaryzacji badań białek w chorobach neurozwyrodnieniowych. Nasza Uczelnia została zaproszona do prac, a ja koordynowałam polski zespół. To właśnie wtedy potwierdzono, że w płynie mózgowo-rdzeniowym należy oznaczać panel czterech kluczowych białek – w tym amyloidu beta i białka tau – i na tej podstawie bardzo wcześnie wykrywać chorobę Alzheimerera.

**Czy Polscy pacjenci mogą już korzystać z wyników Pani badań?**

- Tak, diagnostyka z płynu mózgowo-rdzeniowego jest dostępna i certyfikowana, zleca ją neurolog, psychiatra lub geriatra. Materiał można pobrać w każdym ośrodku, także przesłać do nas z całej Polski. Niedawno uzyskaliśmy też certyfikat na oznaczanie jednego z tych białek we krwi jako biomarkera przesiewowego. To przełom, bo pobranie krwi jest mniej inwazyjne niż punkcja lędźwiowa, a nowa aparatura pozwala wykryć nawet bardzo niskie stężenia biomarkerów. Należy jednak podkreślić, że dokładna diagnostyka neurochemiczna jest możliwa tylko w oparciu o płyn mózgowo-rdzeniowy.

**A czy badania można wykonać nawet w młodym wieku, jeśli ktoś obawia się choroby z powodu obciążeń genetycznych?**

- Tak. Osoby z rodzinną historią choroby mogą zgłosić się do neurologa i, jeśli lekarz uzna to za zasadne, wykonać badanie płynu mózgowo-rdzeniowego

lub – w przyszłości – badanie krwi. Pamiętajmy jednak, że wynik badania nie zawsze oznacza pewne wystąpienie choroby, stanowi jedynie wskaźnik ryzyka. Styl życia, aktywność fizyczna, dieta i tzw. rezerwa naczyniowa mózgu mają duży wpływ na to, czy i kiedy objawy się pojawiają.

**To zrobimy krok naprzód. Co się dzieje, gdy wynik punkcji lub badanie biochemiczne wskaże wysokie ryzyko zachorowania na chorobę Alzheimerera? Czy możemy zahamować rozwój choroby, bo jak rozumiem o to w Pani badaniach głównie chodziło – o zatrzymanie choroby, zanim się rozwinie?**

- Tak, to właśnie jest największa zmiana ostatnich lat. Wprowadzono terapię przeciwciałami antyamyloidowymi, które spowalniają odkładanie się patologicznego białka amyloidowego – głównej przyczyny śmierci neuronów w chorobie Alzheimerera. Lek podaje się dożylnie. W USA stosuje się go już od kilku lat, a w kwietniu tego roku został dopuszczony także w Europie, dla pacjentów z łagodnymi zaburzeniami poznawczymi (tzw. MCI - Mild Cognitive Impairment). To pierwszy lek działający na przyczynę choroby, a nie tylko łagodzący objawy.

**Czyli mamy potwierdzony i skuteczny lek, który może zahamować rozwój choroby Alzheimerera nawet 20 lat przed pojawieniem się jej poważnych objawów. Ale – pozwolę sobie postawić tezę – nikt o tym nie wie. Dlaczego?**

- Terapia przeciwciałami antyamyloidowymi nie jest, niestety, refundowana, a to niemały koszt, bo ok. 130 tys. zł. rocznie. I być może to jest główny powód, dla którego nie nagłaśnia się tej możliwości. Liczymy, że w przyszłości znajdzie się budżet na jej finansowanie systemowe.

I temu, jak sądzę, mogą pomóc takie rozmowy jak moja dziś z Panią, kiedy staram się uświadomić, jak ogromnym krokiem milowym jest postęp badań, jak dużo zrobiliśmy, że jest dostępna terapia na tak wczesnym etapie, że potrzebujemy, aby system opiekował się pacjentami zanim choroba się rozwinie i zanim de facto będzie za późno.

Pamiętajmy, że choroba Alzheimerera to choroba, która dotyka nie tylko chorego, ale także opiekunów i członków rodziny. Upośledza pamięć, orientację, relacje z najbliższymi. Mama czy babcia z chorobą Alzheimerera to niekiedy sytuacja, która przeraża rodzinę, szczególnie kiedy choroba przybiera najostrzejszą postać. Jeśli osoby odpowiedzialne za system ochrony zdrowia w Polsce zrozumieją zasadność finansowania terapii, wierzę, że może to przynieść realne korzyści – również finansowe – dla systemu, nie wspominając o korzyściach społecznych, które – co prawda niepoliczalne – z punktu widzenia chorych i ich rodzin byłyby ogromne.

Podkreślam, wczesna diagnostyka i profilaktyka choroby Alzheimerera są kluczowe. Chcemy, by każdy pacjent był objęty kompleksową opieką – od badań krwi i płynu mózgowo-rdzeniowego, przez neuroobrazowanie i testy neuropsychologiczne, aż po terapię dostosowaną do jego potrzeb. Nasz zakład na UMB (Zakład Diagnostyki Chorób Neurozwyrodnieniowych) jest w pełni przygotowany do takiej diagnostyki i współpracuje z międzynarodowymi ośrodkami, aby te rozwiązania stały się standardem w opiece klinicznej nad pacjentami. ■

**Rozmawiała  
Magdalena Świąćicka**

# Onkoczepki dla pacjentów onkologicznych w USK

Pięć nowoczesnych urządzeń chroniących włosy pacjentów onkologicznych podczas chemioterapii trafi do dwóch białostockich szpitali, w tym do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Sprzęt został kupiony przez Miasto Białystok w ramach Budżetu Obywatelskiego.

Projekt „Włosy za głosy – wyrównywanie szans pacjentów onkologicznych poprzez zakup urządzeń chroniących włosy” jest realizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego. Jego celem jest poprawa komfortu osób, które są narażone na silne działanie chemioterapii. W ramach projektu zostało zakupionych pięć specjalistycznych aparatów medycznych. Dwa trafią do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, a trzy do Białostockiego Centrum Onkologii. Łączny koszt projektu to milion złotych (bez złotych).

19 sierpnia Wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki podpisał stosowne umowy przekazujące sprzęt. Szpital USK reprezentowała Beata Kropiewnicka, Zastępca Dyrektora ds. Finansowych.

- Choroba nowotworowa to ogromne wyzwanie, nie tylko medyczne, ale też psychiczne.

Dzięki tym urządzeniom możemy choć trochę zmniejszyć dolegliwości pacjentów i pomóc im zachować poczucie godności w trakcie leczenia – powiedział Zastępca Prezydenta Białegostoku Rafał Rudnicki. To także przykład, jak dzięki Budżetowi Obywatelskiemu możemy realnie poprawiać jakość życia.

Dwa urządzenia z 4 czepkami trafią do Uniwersyteckiego Centrum Onkologii w USK w Białymstoku. Leczone są tam pacjentki z nowotworami ginekologicznymi. Onkoczepki to inaczej czepki chłodzące. To urządzenia, które zakłada się pacjentom pół godziny przed rozpoczęciem chemioterapii i zdejmuje dopiero 1,5 godziny po zakończeniu podawania leku. Urządzenie schładza płyn wewnątrz czepka do temperatury minus 5 st. C, co powoduje, że zwężają się naczynia krwionośne i dzięki temu chemioterapeutyki wolniej docierają do miesz-



Wiceprezydent Rafał Rudnicki demonstruje nowe urządzenie dla pacjentów onkologicznych

ków włosowych, czyli są dla nich mniej szkodliwe. Skuteczność onkoczepków wynosi między 40 a 70 proc., w zależności od rodzaju stosowanej chemii. ■

km

## Poidelka od Wodociągów Białostockich w UDSK

**15 dystrybutorów wody pitnej pojawiło się na 15 szpitalnych oddziałach Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Za inwestycją stoją Wodociągi Białostockie.**

Od początku września pacjenci, rodzice i personel szpitala mogą korzystać z poidelek zamontowanych na oddziałowych korytarzach i podłączonych bezpośrednio do miejskiej sieci wodociągowej. Dzięki temu łatwo napełnią białostocką kranówką własne kubki, butelki czy bidony. A to wszystko dzięki współpracy UDSK i Wodociągów Białostockich, które ufundowały szpitalowi dystrybutory w ramach kampanii

promującej picie białostockiej kranówki.

Jak powiedziała na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Dyrektor UDSK prof. Anna Wasilewska, dla szpitala taka inwestycja ma to bardzo duże znaczenie: - Mamy bardzo dużo pacjentów, którzy pozostają sami w szpitalu. Są to dzieci w wieku od 10 do 18 lat, z którymi rodzice nie są przez cały dzień. Bardzo często zdarzały się problemy takie, że dziecko po prostu nie ma wody, bo rodzice jej nie dostarczyli. Pojawienie się dystrybutorów na korytarzach szpitalnych oddziałów ułatwia nam codzienną pracę.

Prezes Wodociągów Biało-

stockich Przemysław Tuchliński zwrócił uwagę na bezpieczeństwo korzystania z wody z dystrybutorów. Wszystkie urządzenia mają atest PZH, są wyposażone w trójdrożny układ filtracji mechanicznej i przepływowy system antybakteryjny UV, a wysoką jakość wody zasilającej poidelka potwierdzają badania przeprowadzone przez Laboratorium Badania Wody Wodociągów Białostockich. ■

mś

# Projekt PreTReg: zatrzymać cukrzycę typu 1

Po raz pierwszy podano komórki T regulatorowe dwóm pacjentom w fazie przed-klinicznej cukrzycy typu 1, u których chorobę wykryto na bardzo wczesnym etapie. Naukowcy liczą, że uda się zatrzymać rozwój cukrzycy.

Prof. Artur Bossowski z Kliniki Pediatrii, Endokrynologii, Diabetologii z Pododdziałem Kardiologii UMB od prawie trzech lat realizuje projekt badawczy dotyczący przesiewowego badania podlaskich dzieci pod kątem wczesnego wykrycia cukrzycy typu 1. To pionierskie badania w kraju.

W ich następstwie rozpoczął kolejny projekt PreTReg, którym jest innowacyjna terapia dająca szansę na spowolnienie rozwoju choroby i uniknięcie ciężkich powikłań. Realizuje go wspólnie ze specjalistami z PolTREG S.A. (spółka spin-off Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego).

Prowadzona w ramach badania klinicznego terapia skierowana jest do dzieci z dodatnimi przeciwciałami, ale jeszcze bez objawów klinicznych cukrzycy typu 1. Terapia polega na podaniu komórek T regulatorowych (Treg), które mają wyhamować reakcję autoimmunologiczną niszczącą komórki beta trzustki. Krew pacjenta jest pobierana, a komórki namnażane w specjalistycznym laboratorium w Gdańsku, po czym wracają jako gotowy preparat do podania.

Prof. Artur Bossowski podkreśla, że w Polsce mamy dramatyczny wzrost zapadalności na cukrzycę typu 1. Ważne jest jak najwcześniejsze wykrycie choroby, dlatego prowadzone są szerokie badania przesiewowe. Jeśli u dziecka stwierdzone zostanie ryzyko wystąpienia cukrzycy typu 1, dużo wcześniej można wprowadzić odpowiednią dietę, edukację i aktywny styl życia. Nowatorska terapia zaś to duży krok do przodu.

Prof. Piotr Trzonkowski, kierownik Zakładu Immunologii Klinicznej i Transplantologii GU-Med, współzałożyciel PolTREGU:

- Pacjent otrzymuje lek z własnych komórek. Komórki są fragmentem układu odpornościowego, który decyduje o tym, że nie rozwijamy chorób autoimmunologicznych. Cukrzyca jest chorobą autoimmunologiczną, gdzie tych komórek pacjentom brakuje. To, co my robimy to pobieramy komórki T regulatorowe. W naszym laboratorium w warunkach sterylnych rozmnażamy je do bardzo, bardzo dużych ilości i te duże ilości komórek następnie przetaczamy z powrotem pacjentowi. U pacjentów w badaniu klinicznym, które rozpoczęliśmy w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku, spodziewamy się zatrzymania choroby. Sięgamy bardzo głęboko, to znaczy po pacjentów, którzy są jeszcze w okresie przedobjawowym. Profesor Bossowski od wielu lat prowadzi taki program skriningowy, gdzie wyszukuje tych pacjentów. Do tej pory można było tym pacjentom zaoferować po prostu opiekę, oczekując na to, że choroba się rozwinie. Dzisiaj, oczekujemy, że zatrzymamy ten proces i ci pacjenci po prostu nie rozwiną objawów klinicznych.

Prof. Bossowski: - Ryzyko przy dwóch stwierdzonych przeciwciałach jest takie, że 70-80 proc. tych dzieci w przeciągu 10 lat zachoruje na cukrzycę typu 1. To jest takie wyłapywanie i wczesna interwencja. My prowadzimy takie badania skriningowe na Podlasiu już od 28 miesięcy, gdzie przebadaliśmy już w tej chwili prawie 6000 dzieci, uzyskując takie ryzyko zachorowania na poziomie 1,1 proc.

Prof. Bossowski podkreśla, że w projekcie biorą udział cztery grupy pacjentów w pierwszej fazie choroby, mających dodatnie przeciwciała, ale jeszcze prawidłową wartość glikemii. Pierwsza



*Badania przesiewowe podlaskich dzieci pod kątem wykrycia cukrzycy typu 1*

grupa otrzymywać będzie tylko komórki Treg, druga – komórki Treg z Rytuksymabem, trzecia tylko Rytuksymab, a czwarta otrzymywać będzie placebo. Badanie zaplanowano na siedem lat.

- Jest to badanie, które po raz pierwszy wprowadzono w naszym kraju i prawdopodobnie na świecie. Dlatego też jest tak ważne, żebyśmy szybko badaniem skriningowym wykryli dodatniego pacjenta, a następnie określili jego ryzyko zachorowania na cukrzycę typu 1 i - oczywiście po uzyskaniu zgody od rodziców i pacjenta - jak najszybciej rozpoczęli omówioną wcześniej terapię – tłumaczy prof. Bossowski.

Projekt finansowany jest przez Agencję Badań Medycznych. ■

ms



Paweł Bondar, kierownik karetki transplantacyjnej USK, został uznany przez czytelników PolskaPress za Mistrza Motoryzacji 2025.

## Paweł Mistrz!

**Pierwsze miejsce w Polsce i tytuł Mistrza Motoryzacji Roku 2025 Polski oraz nagrodę główną w wysokości 40 tysięcy złotych otrzymał Paweł Bondar, kierownik karetki transplantacyjnej w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku.**

Nagrodę odebrał na gali finałowej XII DUB IT Tuning Festival w Kielcach. To jedno z największych wydarzeń motoryzacyjnych w Polsce. Na imprezę przyjechał dosłownie z pracy.

- W szpitalu USK na ten dzień zaplanowane były przeszczepy nerek. Dlatego najpierw musiałem przywieźć dawców z Żywca i Dębicy. Kiedy przyjechałem do Białegostoku, okazało się, że jest nerka dla naszego podlaskiego pacjenta, ale w Gdańsku. Szybko zawiozłem go nad morze. Wróciłem, przesiadłem się z karetki do swojego prywatnego auta i od razu pojechałem do Kielc. Nawet nie zdążyłem się przebrać, bo nie zdążyłbym na galę – śmieje się Paweł Bondar.

Paweł Bondar pracuje w USK od 8 lat, a prawo jazdy ma od 13 lat. Karetką jeździ od 5 lat. Na co dzień wozi dawców i biorców do

przeszczepów, a także narządy do pobrania. Do konkursu zgłosiła go sekretarka z Kliniki Chirurgii Naczyń i Transplantacji USK.

- Już samo zgłoszenie do konkursu było dla mnie zaskoczeniem. Nawet myślałem, że to jakiś żart – wspomina. – Potem, kiedy przechodziłem kolejne etapy konkursu, czułem szok i niedowierzanie. Zwycięstwo było wielkim zaskoczeniem, ale też wielką radością, że moja praca i zaangażowanie w to, co robię zostało docenione.

Konkurs zorganizowany był przez Polska Press i odbywał się w całej Polsce. Paweł Bondar najpierw został mistrzem motoryzacji w Białymstoku, potem na Podlasiu, by w finale pokonać innych kierowników w całym kraju. ■

km

Przedostatni weekend sierpnia na długo zapadnie w pamięci wielu osób zaangażowanych w dawstwo w szpitalu USK. Między piątkiem a poniedziałkiem przeprowadzono aż trzy pobrania wielonarządowe (to rekord w transplantacyjnej historii w USK). Dzięki nim możliwe było pobranie czterech nerek, dwóch wątrób, płuc oraz rogówek.

Nerki od razu po pobraniu zostały przeszczepione w USK czterem pacjentom: jednej kobiecie i trzem mężczyznom. Najmłodszy pacjent miał 45 lat, a najstarszy 57, wszyscy byli dializowani od roku do 7 lat. Dwóch chorych przyjechało z województwa wielkopolskiego, jedna chora z województwa świętokrzyskiego oraz jeden z województwa podlaskiego. Z kolei wątroby pobrał zespół transplantacyjny z Warszawy, a płuca trafiły do ośrodka w Poznaniu.

- Wszystkie przeszczepy nerek się powiodły, pacjenci zdrowieją – mówi dr Adam Płoński, zastępca kierownika Kliniki Chirurgii Naczyń i Transplantacji w USK w Białymstoku. – Najtrudniejsze są oczywiście te pierwsze doby. Musimy zawsze kontrolować tych pacjentów. Te nerki też oczywiście zanim ruszą, to też czasami trzeba poczekać. Bywa to dzień, dwa, czasami tydzień. W tym wypadku akurat wszystkie nerki podjęły swoje funkcję, pacjenci zdrowieją, czują się dobrze, ich parametry, też nerkowe, się obniżają, więc jesteśmy dobrej myśli.

Dawcami byli trzej mężczyźni: dwóch w wieku około 30 lat, jeden w wieku około 50 lat. Przyczyną śmierci mózgowej u dwóch z nich były poważne urazy czaszkowo-mózgowe, a trzeci pacjent doznał krwawienia podpajęczynówkowego. Jak podkreśla dr Igor Czaiban, koordynator ds. transplantacji w USK, żaden z dawców nie wyraził za życia sprzeciwu w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów. Ich rodziny także nie sprzeciwiły się pobraniem narządów.

- Rodziny w ogóle nie miały wątpliwości. Chcieli, by ich bliscy żyli dalej w innych osobach. To niezwykle trudna, ale bardzo piękna decyzja. To też dowód na

# Pracowity weekend transplantologów

Aż 11 osób dostało szansę na nowe życie po tym, jak w pracowity weekend 22-25 sierpnia, w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku, transplantolodzy przeprowadzili trzy pobrania wielonarządowe.

to, że mówienie o transplantacjach sprawia, że jest większa świadomość społeczna – zaznacza dr Czaban.

Dzięki decyzji rodzin zmarłych pacjentów szansę na zdrowsze i lepsze życie zyskało 11 pacjentów z różnych części Polski.

W ub. roku w USK doszło do 14 pobrań wielonarządowych, w tym roku było ich już 15. W ubiegłym roku 4 razy rodziny odmówiły zgody na pobranie narządów od ich bliskich, w tym roku takich sprzeciwów nie było.

W pobrania wielonarządowe za każdym razem zaangażowane są setki osób: od anestezjologów i chirurgów, przez pielęgniarki i instrumentariuszki, po kierowców którzy przywożą pacjentów i zespoły transplantacyjne (jedno pobranie to zaangażowanie nawet stu osób). ■

## Przeszczep z perspektywy biorcy

**Marcin Michalak**, 45 lat, przed przeszczepem nerki był dializowany od roku: - Będąc dializowanym, trzeba sobie wszystko poukładać w grafiku tak, żeby wszystko funkcjonowało jak w szwajcarskim zegarku. Nie można sobie pozwolić na pomyłki. Tu chodzi o własne zdrowie. Nie można dopuszczać do tego, żeby po prostu opuszczać dializy. A czasami naprawdę jest trudno. Są ważne sprawy, ale trzeba zaciśnąć zęby i na tę dializę pojechać. Telefon o tym, że jest dla mnie nerka dostałem o godz. 1 w nocy. Byłem w głębokim śnie. Obudziłem się i nie bardzo wiedziałem w pierwszej chwili o co chodzi. Jednak kiedy usłyszałem o ner-

## „Przy przeszczepie jednego narządu często pracuje nawet sto osób

ce, była wielka radość i już do rana nie potrafiłem usnąć. Szybkie przygotowania, pakowanie się i długa podróż karetką. Mój 14-letni syn, który mnie zegnał przed wyjazdem na przeszczep, to się popłakał. Tak samo żona.

Ta nerka to moje drugie życie. To jest wolność! Swoboda poruszania się, wyjeżdżania na wakacje, przemieszczanie się bez obaw. Zmiana w życiu jest diametralna. Moja rodzina się bardzo cieszy.

Jeśli chodzi o chorobę nerek, prawdopodobnie w czasie dzieciństwa przechodziłem dużo różnych infekcji i prawdopodobnie bakterie „poszły” na nerki. To zaczęło się tlić powolutku, aż w końcu zaatakowało kłębuszki nerkowe i doszło do zapalenia kłębuszków. Nerki przestały po prostu pełnić swoją funkcję.

Jest we mnie ciągle ta myśl, że moje drugie życie jest mi dane od człowieka, który swoje życie zakończył. Świadomość tego, że myśli z tym związane, są przytłaczające.

**Małgorzata Kwiecień**: 57 lat, cierpiała na genetyczną chorobę nerek: - Ktoś, kto nie choruje, chyba nie zrozumie, co znaczy dostać nową nerkę. To wspaniałe uczucie. Wreszcie zerwę się ze smyczy (śmiech). Dializy ratują życie, nie leczą. Przedłużają życie. To jest taka bardzo króciuteńka smycz. Nie można się nigdzie wybrać. Co drugi dzień dializa, po niej człowiek czuje się słabo. Musi odpocząć.

Każdy drugi dzień w życiu to ogromne ograniczenia w spożywaniu płynów. Człowiek czuje się jak na wiecznym „kacu”, bo chce mu się pić. A nie możesz pić. Masz limit tylko pół litra płynów dziennie. A woda jest również w jedzeniu i też się wlicza do limitu. Samemu można sobie odpowiedzieć, jak to wszystko wygląda. Mam nadzieję, że teraz, jak dostałam już tę nerkę, to wszystko się zmieni. Nie będzie już tych ograniczeń jeśli chodzi o picie wody.

Kiedy dostałam telefon, że jest dla mnie nerka, to potem wszystko działało się bardzo szybko. Dowiedziałam się, że przyjedzie po mnie kierowca, ten który wygrał tytuł „Mistrza Kierownicy” (Paweł Bondar – red.). Przesympatyczny człowiek. Podróż do Białegostoku minęła mi w bardzo sympatycznej atmosferze. Całą procedurę przeszczepu tak mi fajnie przedstawił, że nawet przez chwilę nie czułam się zestresowana. Na oddziale w USK cały personel był przemiły. Jestem pod wielkim wrażeniem szpitala, jego nowoczesności. A z racji swojej choroby to ja dużo ich w życiu widziałam.

Wiem, że ten przeszczep wiele w moim życiu zmieni. Wiem też, że to nie jest tak, że dostałam nerkę i jestem już zdrowa. Jestem świadoma tego, co mi będzie dolegało, będę brała masę leków, będę miała słabszą odporność, ale z tym się da żyć. Z tym można się gdzieś ruszyć, mogę gdzieś pojechać, mogę wrócić do prawie normalnego życia. Chciałabym wrócić do pracy, takie mam marzenia.

**Katarzyna Malinowska-Olczyk**



Rocznik 2005 kierunku lekarskiego – to ich pierwsze spotkanie po 20 latach

## 20 lat po dyplomie rocznika 2005

W listopadzie 2005 roku, w Auli Magna, odebrali swoje dyplomy lekarza. 20 lat później – po raz pierwszy – znowu wspólnie się spotkali w tym samym miejscu. Absolwenci kierunku lekarskiego z rocznika 2005 Akademii Medycznej w Białymstoku świętowali 20 września 20-lecie swojego dyplomatorium.

Studia skończyło wtedy 112 osób (to był naprawdę tak mały rocznik), a potem rozjechali się po całym świecie. Było kilka prób, by wcześniej się wspólnie spotkać, ale zawsze coś stawiało na przeszkodzie. Tym razem wszystko się udało i na listę obecności wpisało się 80 osób.

- Dwadzieścia lat temu z tego miejsca musiałam coś powiedzieć, żegnając nas. Jedyne, co dziś pamiętam z tego momentu, to że wykorzystałam cytaty z „Absolwentów” Ericha Segala. Powiedziałam wtedy, że to dzień, w którym podzieliliśmy się na tysiąc atomów zmierzających z różną prędkością, w różnych kierunkach. I czy kiedykolwiek staniemy się znów całością, czy kiedykolwiek nią byliśmy? I to jest ten pierwszy raz po dwudziestu latach, kiedy udało nam się zebrać w takim gronie – powitała uczestników zjazdu starościna rocznika Magdalena Róg-Makal.

Prof. Marcin Moniuszko, Rektor UMB: - Jako rektor jestem Wam szczególnie wdzięczny, że postanowiliście się spotkać sami ze sobą, ale też postanowiliście spotkać się też tutaj, w Uczelni. To pokazuje, że choć 20 lat temu każdy z Was gdzieś tam podążał, to w tym miejscu spotkaliście się ponownie i pokazujecie, że jest to ta część wspólnej historii, wspólnych emocji. Nie czekajcie z kolejnymi zjazdami do czterdziestki czy pięćdziesiątki po dyplomie. Możecie się spotykać co roku. My Aulę Magna zawsze dla Was specjalnie przygotujemy.

- Ja Wam zazdroszczę tych dzisiejszych rozmów i wspomnień. „Zabiegowcy” będą mówić co zespolicili, „interniści” - jak wreszcie rozpoznali te przypadki, o których nikt przed nimi nie wiedział, a naukowcy będą „szpanowali” jak duży impact (Impact Factor) uzyskali – żartował prof. Tomasz Hryszko, Dziekan Wydziału Lekarskiego.

Warto dodać, że wielu absolwentów rocznika 2005 to osoby, które pracują w UMB lub w szpitalach klinicznych. Prof. Anna Moniuszko-Malinowska jest kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji UMB oraz Prodziekanem Wydziału Lekarskiego, a dr hab. Joanna Konopińska jest kierownikiem Kliniki Okulistyki USK.

Sam zjazd miał kilka ważnych punktów programu. Oprócz wystąpienia gości, furorę wywołała prezentacja archiwalnych zdjęć z czasów studiów. W takim zestawieniu nie były one nigdy wcześniej prezentowane.

Podsumowaniem wydarzenia było wręczenie pamiątkowych dyplomów ukończenia studiów, tym razem już Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Tradycją takich zjazdów jest również Bal Absolwencki. ■

**bdc**

# Tryb budowlany



Centrum Pielęgniarstwa na Dojlidach



Centrum Bioinformatyki i Biostatystyki Klinicznej



Centrum Dydaktyczne „Abecadło Medycyny”

Cztery nowe centra dydaktyczne są właśnie budowane. A wiele wskazuje na to, że to dopiero początek sezonu budowlanego w naszej Uczelni.

Najbardziej zaawansowane prace toczą się przy Centrum Bioinformatyki i Biostatystyki Klinicznej. Trzypiętrowy budynek o powierzchni ok. 2,2 tys. mkw. stoi na zapleczu szpitala dziecięcego. Zdaniem prof. Adama Krętowskiego, byłego rektora UMB, będzie on załącznikiem czwartego wydziału UMB.

Obok niego powstaje Centrum Dydaktyczne „Abecadło Medycyny”. Ogromny kompleks wykładowy, zdolny w jednym czasie pomieścić ponad tysiąc studentów w jednej albo w kilkunastu modułowych salach wykładowych. Na terenie szpitala w Dojlidach powstaje obecnie Centrum Pielęgniarstwa wraz z Centrum Symulacji Medycznych. Zaś przy Collegium Universum trwają prace związane ze stworzeniem Centrum Medycyny Przedklinicznej.

